NIECH ŻYJE SOCJALIZM
NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

54 LATA W SŁUŻBIE NIEPODLEGŁOŚCI I SOCJALIZMU. WYDAWCA: RADA NACZELNA P.P.S.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Nr 294 (1437) — Rok 54 | WARSZAWA, PONIEDZIAŁEK 25 PAŹDZIERNIKA 1948 R. (A) | Cena numeru 5 złotych

Policji francuskiej wolno strzelać bezkarnie do strajkujących górników

Sytuacja w okręgach strajkowych równoznaczna ze stanem oblężenia

PARYŻ. Nowe drakońskie zarządzenia rządu francuskiego skierowane przeciw strajkującym górnikom równoznaczne są z wprowadzeniem w zagłębiach węglowych stanu oblężenia.

Cały francuski świat pracy z CGT na czele ostro protestuje przeciw tym prowokacyjnym decyzjom, które sprzeczne są z konstytucją i łamią elementarne prawa klasy robotniczej.

PARYŻ (PAP). Zarządzenia rządu premiera Queuille'a, uchwalone na nadzwyczajnym posiedzeniu gabinetu, przewidują, co następuje:

1) policja została upoważniona do strzelania do strajkujących po wydaniu ostrzeżenia; 2) 30 do 40 tysięcy poborowych rocznika 1928, zwolnionych uprzednio od odbycia służby wojskowej, zostało powołanych pod broń; 3) wszystkie zebrania, nawet prywatne, mogą być zabronione przez władze administracyjne; 4) robotnicy cudzoziemscy, biorący udział w manifestacjach, mają być natychmiast wysiedleni z Francji; 5) prefekci zostali upoważnieni do cenzurowania i zawieszania dzienników.

CGT piętnuje zbrodnicze prowokacje

Zebrane na nadzwyczajnym posiedzeniu prezydium Generalnej Konfederacji Pracy (CGT) ogłosiło komunikat, który głosi m. in. co następuje:

Konfederacja Pracy piętnuje jak najenergiczniej zbrodnicze prowokacje i zamachy na prawa strajkujących. Całkowita odpowiedzialność za wytworzoną sytuację spada na rząd francuski. Konfederacja Pracy chyli czoła przed bohaterami, którzy padli w walce o wolność.

Antykonstytucyjne zarządzenia, ogłoszone przez rząd, mają charakter prowokacyjny i wymierzone są przeciwko całej klasie robotniczej oraz przeciwko Republice. Rząd skierował do zagłębi węglowych siły policyjne i wojskowe, podczas gdy panował tam całkowity spokój i obsługa urządzeń bezpieczeństwa była zapewniona przez samych górników. Przez swą prowokacyjną politykę rząd chce doprowadzić do wojny domowej, dowodząc raz jeszcze, że interesy pracujących są mu całkowicie obce.

W swej walce górnicy francuscy nie pozostaną osamotnieni! Robotnicy francuscy! Generalna Konfederacja Pracy wzywa was do zamanifestowania solidarności przez wzmożenie pomocy materialnej i przez ogłaszanie strajków protestacyjnych we wszystkich zakładach pracy.

Francuska Konfederacja Pracy zawiadomi Światową Federację Związków Zawodowych o decyzjach rządu francuskiego i domagać się będzie poinformowania o sytuacji wszystkich związków zawodowych, należących do Federacji oraz zwrócenia się do górników, marynarzy i robotników Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii z wezwaniem rozpoczęcia akcji solidarności na rzecz górników francuskich.

Analogiczną rezolucję ogłosiła Francuska Partia Komunistyczna.

Również związek zawodowy górników francuskich ogłosił odezwę, w której podkreśla wyłączną odpowiedzialność rządu za przedłużanie się konfliktu.

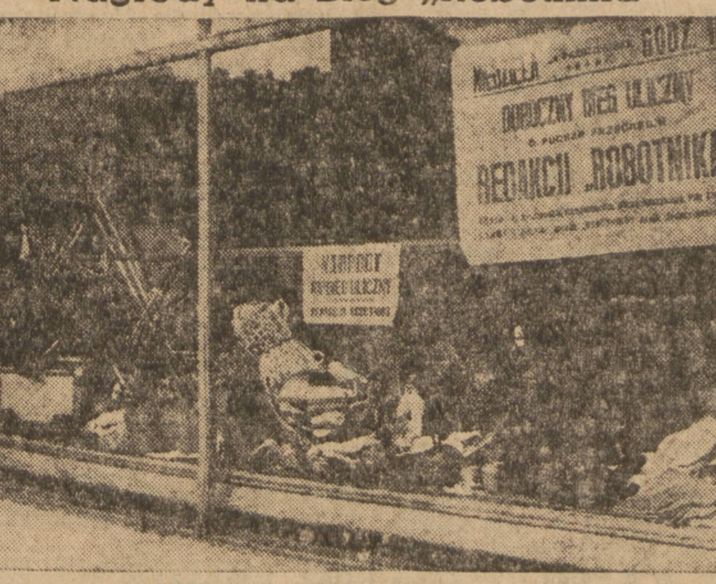
Solidarność mas robotniczych z górnikami

Akcja solidarności mas robotniczych ze strajkującymi górnikami czyni dalsze postępy. Kolejarze Tuluzy przystąpili do strajku, uniemożliwiając przewożenie pociągami posiłków policyjnych do Zagłębia Carmaux. Na znak solidarności kolejarze w Teil, Avignon, Nimes, Arles i Sete ogłosili 24-godzinne strajki.

Związek zawodowy pracowników budowlanych wydał odezwę w sprawie pomocy strajkującym. Robotnicy portowi w Dunkierce, Calais i Boulogne odmówili wyładowania statków z węglem. Pracownicy metra paryskiego przekazali milion franków na rzecz górników oraz postanowili przyjąć na czas strajku 180 dzieci strajkujących. Zbiórka pieniężna w okręgu paryskim przekroczyła 15 milionów franków.

Górnicy angielscy z okręgu Rhondda domagają się niewysyłania do Francji węgla w okresie trwania strajku. Inżynierowie kopalń francuskich ogłosili komunikat, wyrażający całkowitą solidarność z górnikami.

Nagrody na Bieg „Robotnika"



Dziś o godz. 10 spod gmachu naszej Redakcji ponad 1.000 zawodników ruszy do walki na trasie „Biegu Ulicznego Robotnika". Nagrody dla zwycięzców tej imprezy wystawione zostały w firmie Impet w al. Jerozolimskich. (Foto SAP)

Akademia w 3 rocznicę ONZ

W godzinach wieczornych dnia 23 b. m. odbyła się w Warszawie akademia w związku z „Dniem Narodów Zjednoczonych", zorganizowana staraniem Polskiego Towarzystwa Przyjaciół Narodów Zjednoczonych.

Po zagajeniu przez prezesa Towarzystwa — ministra tow. dr Michała Kaczorowskiego, referat wygłosił wiceminister tow. dr Jerzy Sztachelski.

Aktyw wiejski PPS walczy o żywotne interesy drobnego i średniego chłopa

W siedzibie CKW PPS odbyła się ogólnokrajowa narada aktywu wiejskiego z udziałem sekretarzy resortowych WK i kierowników oddziałów wiejskich w wojewódzkich komitetach PPS. Narada poświęcona była omówieniu uchwał Rady Naczelnej PPS z uwzględnieniem zagadnień wiejskich oraz omówieniu spraw, związanych z realizacją tych uchwał w terenie.

Konferencję zagaił kierownik wydziału wiejskiego CKW PPS, tow. Witold Wudel, określając najważniejsze zadania, stojące przed aktywem wiejskim PPS.

Następnie referat polityczny o uchwałach Rady Naczelnej wygłosił przewodniczący CKW PPS, tow. Henryk Świątkowski.

Tow. min. Świątkowski zwrócił szczególną uwagę na zagadnienia, związane z potęgującą się walką klasową na wsi i omówił rolę aktywistów PPS w dziele umacniania sojuszu robotniczo-chłopskiego i przebudowy struktury rolnej w oparciu o doświadczenia rolnictwa ZSRR.

Tow. K. Mamrot wygłosił referat organizacyjny o problematyce wsi oraz przeprowadził krytyczną analizę dotychczasowej działalności wydziału wiejskiego CKW PPS.

W dyskusji zabierali głos: tow. wiceminister Kowalewski, przedstawiciel wydz. rolnego KC PPR tow. Jaworski, przedstawiciel Zarządu Gł. ZSCh. tow. Sokół, sekretarz generalny Zw. Zaw. Robotników i Pracowników Rolnych tow. Południkiewicz oraz przedstawiciele poszczególnych WK PPS.

Dyskusję zreasumował tow. Wudel, podkreślając potrzebę uaktywnienia pracy aparatu i aktywu wiejskiego PPS, spotęgowania jego walki w obronie interesów drobnego i średniego rolnika przeciw bogaczom i wyzyskiwaczom wiejskim. Tow. Wudel wskazał na rolę sojuszu robotniczo-chłopskiego w dążeniu do wprowadzenia uspołecznionych form gospodarki rolnej i podsumowując wypowiedzi działaczy terenowych, podkreślił, że wypełnienie zadań stojących przed partią na odcinku wiejskim wymaga oczyszczenia wiejskiego aktywu i aparatu PPS z elementów nacjonalistycznych i reformistycznych, oportunistycznych i wrogich klasowo, dla których nie ma miejsca w partii opartej na ideologii marksistowsko - leninowskiej.

Równocześnie, na konferencji aktywu PPS podkreślona została konieczność przeprowadzenia zdecydowanej walki z elementami spekulacyjnymi i aspołecznymi, które winny być również z partii usunięte.

Uchwała Rady Ministrów ZSRR o uczczeniu pamięci A. Żdanowa

MOSKWA (PAP). Dla uczczenia pamięci Andrzeja Żdanowa, Rada Ministrów ZSRR postanowiła:

Wznieść pomniki ku jego czci w Moskwie i Leningradzie, nazwę miasta Mariupol, gdzie urodził się Żdanow zmienić na „Żdanow". Dzielnica Tagańska w Moskwie, dzielnica nadmorska w Leningradzie oraz jedna z ulic moskiewskich będą nazwane imieniem Żdanowa.

Nazwę „Andrzeja Żdanowa" nadać jednej stoczni, pierwszej drukarni w Moskwie, fabryce „Krasnoje Sormowo", Władimirskiej fabryce traktorów, Leningradzkiemu Uniwersytetowi, Państwowej szkole wojenno-morskiej w Leningradzie, leningradzkiemu Pałacowi Pionierów, oraz 45-ej dywizji strzeleckiej.

Wydać w latach 1949 — 51 dzieła i biografię Andrzeja Żdanowa, których przygotowaniem zajmie się instytut Marxa — Engelsa — Lenina.

Utworzyć 10 stypendiów im. Andrzeja Żdanowa dla wybitnie zdolnych studenów. Ze stypendiów tych będą mogli korzystać najlepsi studenci uniwersytetów moskiewskiego i leningradzkiego oraz konserwatorium stolicy ZSRR.

Młodzież polska czerpie z doświadczeń leninowskiej młodzieży radzieckiej

Uroczysta Akademia w Romie w 30 rocznicę Komsomołu

Rzesze młodzieży stolicy zgromadziły się 23 bm. w sali „Roma" na uroczystej akademii, zorganizowanej przez Zarząd Główny ZMP z okazji 30-lecia istnienia Komsomołu.

Za stołem prezydialnym widniał olbrzymi emblemat Komsomołu — czerwona gwiazda w kole z napisem WLKZM, po obu stronach emblematy ZMP. Sala przybrana była transparentami i hasłami „Zacieśnimy współpracę z leninowskim Komsomołem", „Komsomoł — to przodujący oddział młodzieży świata".

Na akademię przybyli m. inn. wicemarszałek Sejmu Barcikowski, tow minister Świątkowski, min. Podedworny, III wiceminister Obrony Narodowej gen. Jaroszewicz, komendant SP płk. Braniewski, oraz członkowie prezydium Zarządu Głównego ZMP. Na sali obecni byli również sekretarz Ambasady Radzieckiej w Warszawie p. Kuźniecow, delegaci Komsomołu — kpt. Gonczarow, kpt. Turkin, kpt. Iwanow, por. Polakow, szereg. Pantelejew oraz grupa komsomolców — pracowników Ambasady Radzieckiej w Warszawie.

Przemówienie tow. min. Świątkowskiego

W imieniu ZG Tow. Przyjaźni Polsko - Radzieckiej powitał zebranych min. Świątkowski stwierdzając na wstępie, że 30-lecie pracy i walki Wszechzwiązkowego Leninowskiego Komunistycznego Związku Młodzieży obchodzi uroczyście nie tylko młodzież radziecka, ale również postępowa młodzież całego świata, w szczególności młodzież krajów demokracji ludowej.

Tow. min. Świątkowski omówił następnie historię Komsomołu.

„Młodzież krajów demokracji ludowej — oświadczył w zakończeniu tow. min. Świątkowski — ma wiele do zawdzięczenia Komsomołowi. Dziesiątki tysięcy młodych bohaterów komsomolców poległo na polach walki w Rumunii, na Węgrzech, w Jugosławii, w Czechosłowacji, w Polsce, w walce o wolność i niepodległość narodów Europy.

Entuzjastyczne przyjęcie delegata Komsomołu

Wstępującego na mównicę przedstawiciela Komsomołu, uczestnika walk o wyzwolenie Polski, kpt. Gonczarowa zebrani powitali serdeczną i długotrwałą owacją, która przekształciła się w wielką manifestację na cześć bohaterskiej młodzieży radzieckiej i Komsomołu. Zebrana na sali młodzież, stojąc wiwatowała na cześć Komsomołu i wielkiego wodza narodów radzieckich — Generalissimusa Stalina.

Młodzież radziecka — powiedział kpt. Gonczarow, a wraz z nią cały naród świętują 30-lecie bohaterskiego Wszechzwiązkowego Leninowskiego Komunistycznego Związku Młodzieży, wiernego pomocnika i bojową rezerwę Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików). Z dumą patrzymy na szlak, który przeszedł Komsomoł w ciągu 30 lat pracy dla dobra pierwszego w świecie państwa socjalistycznego.

Na liczbę 10.000 bohaterów Związku Radzieckiego, 7.000 jest wychowankami lub członkami Komsomołu. Miliony komsomolców nagrodzonych zostało cennymi orderami i medalami Związku Radzieckiego. Rząd radziecki przyznał Komsomołowi najwyższe odznaczenie — Order Lenina.

Z wielką radością stwierdzamy — zakończył kpt. Gonczarow, że młodzież polska bohatersko idzie w lepszą przyszłość i z wytrwałością buduje niepodległy i wolny byt swego państwa. Sojusz między młodzieżą polską a radziecką zrodził się we wspólnie przelanej krwi w walce z faszyzmem.

Z kolei głos zabrał przew. Zarz. Gł. ZMP tow. gen. Zarzycki, który wskazał na młodzież radziecką i na cały Zw. Radziecki, jako na prawdziwych i szczerych przyjaciół, dzięki którym zawdzięczamy nie tylko wolność i niepodległość, ale dzięki którym otrzymaliśmy sprawiedliwą granicę na zachodzie, oraz możliwość pokojowego rozwoju.

Rezolucja

Po przemówieniu tow. Zarzyckiego zebrani przyjęli jednomyślną rezolucję, która w formie telegramu przesłana zostanie do Wszechzwiązkowego Leninowskiego Komunistycznego Zw. Młodzieży w Moskwie.

W rezolucji tej m. in. czytamy:

Przewidująca i konsekwentna polityka Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii Bolszewików z jej genialnym wodzem, najlepszym przyjacielem młodzieży Generalissimusem Stalinem na czele, pozwoliła Wam kroczącym przy boku tej Partii nauczyć się i przejąć od niej te zalety i te cechy, które uczyniły ją niezwyciężoną i postawiły ją na czele toczącej się walki — o postęp i sprawiedliwość w świecie.

Po części oficjalnej akademii nastąpiła bogata część artystyczna.

Depesza kondolencyjna tow. Premiera do Kard. Sapiehy

Z powodu zgonu Prymasa Polski ks. Kardynała Augusta Hlonda, premier Józef Cyrankiewicz wystosował następującą depeszę:

Jego Eminencja Książę Kardynał Adam Stefan Sapieha — Kraków.

Proszę przyjąć wyrazy głębokiego współczucia z powodu zgonu Prymasa Polski, ks. dr Kardynała Augusta Hlonda, arcybiskupa metropolity gnieźnieńskiego i warszawskiego.

(—) Józef Cyrankiewicz
Prezes Rady Ministrów

Demokraci niemieccy uznają nienaruszalność granicy z Polską

Antyfaszyści powołali Komitet do walki z podżegaczami wojennymi

BERLIN. — Członek CKW niemieckiej socjalistycznej partii jedności oświadczył, że kwestia granicy między Polską a Niemcami jest definitywnie załatwiona i potępił zdecydowanie tendencje odwetowe, szerzone przez reakcję w Niemczech Zachodnich.

Nastroje ludności ilustruje również fakt powołania do życia „Komitetu Przeciwwojennego", który w wydanej przez siebie odezwie piętnuje imiennie niemieckich podżegaczy wojennych.

PAP podaje za dziennikami niemieckiej strefy radzieckiej, że przewodniczący komisji gospodarczej Niemieckiej Rady Ludowej i członek CKW Socjalistycznej Partii Jedności Niemiec Walter Ulbricht, przemawiając na konferencji prasowej oświadczył m. in.: „Nie widzimy innej drogi, jak tylko wspólny szlak z miłującymi pokój krajami. Dlatego też kwestia granicy polsko-niemieckiej jest dla nas definitywnie załatwiona. Granica na Odrze i Nysie jest granicą pokoju między Polską i Niemcami i dlatego my, antyfaszyści niemieccy, granicę tę popieramy".

Ulbricht napiętnował w ostrych słowach wszelką akcję rewizjonistyczną i tendencje odwetu szerzone wśród przesiedleńców przez reakcjonistów niemieckich w Niemczech Zachodnich. Budzenie złudzeń rewizjonistycznych wśród przesiedleńców niemieckich — powiedział Ulbricht jest zbrodnią, którą należy potępić i jak najostrzej zwalczać. Wszystkie czynniki demokratyczne w Niemczech muszą zdecydowanie przeciwstawić się zgubnej polityce rewizjonizmu i odwetu, albowiem usunięcie nacjonalistycznych i rewizjonistycznych tendencji stanowi gwarancję nawiązania pozytywnych stosunków między demokratyczną Polską a demokratycznymi Niemcami.

Powstał komitet przeciwwojenny

Jak nam telefonuje nasz korespondent berliński prowokacyjne zachowanie się prasy niemieckiej w zachodnich sektorach Berlina oraz niepoczytalne wystąpienia szeregu polityków prawicowych, stały się przedmiotem debaty na specjalnej konferencji, zwołanej wczoraj przez demokratyczną prasę berlińską oraz antyfaszystowskie organizacje polityczne, które powołały do życia „Komitet Przeciwwojenny".

W rezolucji przyjętej na tej konferencji podana została lista niemieckich podżegaczy wojennych, na której znalazły się następujące nazwiska: Ernest Reuter członek rady miejskiej z ramienia SPD, dr Otto Suhr — przewodniczący (SPD) w Berlinie Franz Neumann (SPD), Kurt Maddick (SPD), urzędujący prezydent Berlina dr Friedenburg (CDU) oraz redaktorzy naczelni: Erich Reger (Der Tagesspiegel), Arno Scholz (Der Telegraph), Maksymilian Mueller-Jabusch (Der Abend), Jakub Kaiser (Der Tag), Hubert Schwennicke (Montagsecho) oraz Franz Tausch (Der Sozialdemokrat).

Dziś o godz. 10 rano start Biegu Ulicznego „Robotnika"

Zawodnicy w rekordowej liczbie 1000 przebiegną ulicami: Al. Jerozolimskie, Marszałkowska, Wilcza, Koszykowa.

(Szczegóły patrz strona 8)

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.
PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Nr 294 Warszawa, 24 października 1948 r. Rok 54

Kongres jedności

KONGRES Zjednoczeniowy polskiego ruchu robotniczego odbędzie się w połowie grudnia. Dokładna data i porządek dzienny Kongresu ustalone zostaną na wspólnym posiedzeniu KC PPR i CKW PPS w dn. 3 listopada.

W ten sposób dobiega końca wielki proces scalania polskiego ruchu robotniczego na platformie rewolucyjnego socjalizmu — marksizmu-leninizmu, proces, którego ostateczne perspektywy ukazała jasno Umowa o jedności działania PPS i PPR z dn. 29 listopada 1946 roku.

Jedność polskiej klasy robotniczej nie narodziła się oczywiście w dniu złożenia podpisów pod aktem umowy. Geneza jej tkwi głębiej i wcześniej. Wywodzi się ona z wspólnych jednolitofrontowych masowych akcji robotników socjalistycznych i komunistycznych przed wojną, z współpracy lewicowych odłamów przedwojennej PPS z KPP, z jedności pracy i walki PPR i RPPS podczas wojny, wywodzi się wreszcie z jedności działania PPR i odrodzonej PPS od pierwszych dni wyzwolenia Polski z pęt hitleryzmu. Umowa o jedności działania stała się ważnym krokiem na drodze do realizacji jedności poprzez jednolity front, scementowany w pierwszym etapie wspólną walką wyborczą i wspólnym zwycięstwem.

Ale zawarcie Umowy — mimo, że miała ona głębokie korzenie w masach — nie oznaczało jeszcze, że droga do jedności stoi szeroko otworem, że sama jedność jest już tylko kwestią czasu i automatycznego procesu organizacyjnego. Okazało się, że o tę jedność trzeba w a l c z y ć. Okazało się, że jedność możliwa jest tylko poprzez przezwyciężenie i rozgromienie przeszkód ideologicznych, politycznych i organizacyjnych, które stoją na jej drodze. Dziś, po wrześniowej sesji Rady Naczelnej PPS i po fali zebrań aktywów partyjnych w całym kraju — rozumiemy co to były za przeszkody, które tak silnie ujawniały się przez cały rok 1947 i 1948, zarówno przed Radą Naczelną z 30 czerwca 1947 roku, jak i w zmienionych formach po tej Radzie, zarówno przed Kongresem Wrocławskim, jak i w zmienionych formach po Kongresie. Dziś rozumiemy lepiej, jak należy z tymi przeszkodami walczyć, jak je usuwać. Wtedy, w listopadzie 1946 roku, sprawa wyglądała odmiennie.

I dopóki nie została w kierownictwie partyjnym rozegrana walka przeciwko prawicy, dopóki wpływy tej prawicy w kierownictwie nie zostały ograniczone do minimum — dopóty nie był możliwy 17 marca. Przemówienie tow. Józefa Cyrankiewicza z dnia 17 marca 1948 oznaczało wejście Partii na etap bezpośrednich przygotowań do zjednoczenia.

PO 17 marca 1948 taktyka prawicy partyjnej uległa niejako rozdwojeniu. Jedni podjęli kampanię tzw. likwidatorstwa — próbując rozłożyć Partię od wewnątrz szerzeniem paniki na tle „pożerania jej" przez PPR. Drudzy — o wiele sprytniejsi — rzucili hasło: „jeżeli łączyć, to natychmiast!" Ci niepozbawieni nosa politycznego prawicowcy, rozumowali słusznie — jeżeli połączenie nastąpi w ciągu dwóch tygodni — do zjednoczonej partii przedostaną się wszyscy, bez względu na bagaż ideologiczny.

Nie trzeba już dziś — z perspektywy doświadczeń ostatnich miesięcy tłumaczyć sensu tej taktyki prawicowej, gotowej realizować jedność natychmiast!

A tymczasem właśnie po 17 marca nastąpił okres zaostrzonej walki z prawicą, a potem z centryzmem. Musieliśmy bowiem rozbić nie tylko prawicowe teorie i prawicowe grupy w naszej Partii. Musieliśmy także rozprawić się z tymi, którzy w zasadzie potępiając prawicę, próbowali ją równocześnie osłaniać przed atakami z lewa, chronić przed represjami i głosić powszechne „kochajmy się". Dopiero po przełamaniu tego nastroju w Partii, ciążącego także na części kierownictwa, i wskutek tego oddziaływującego na politykę Partii, mogło nastąpić oczyszczenie naszych szeregów z całego balastu prawicowego i ludzi ten balast reprezentujących.

Po 17 marca, na tle lipcowego i wrześniowego Plenum KC PPR i lipcowego zebrania centralnego aktywu PPS — skrystalizowała się marksistowsko-leninowska podstawa ideologiczna jedności. I na tej wyraźnej już podstawie wydaliśmy na wrześniowej Radzie Naczelnej decydującą walkę prawicy, przełamując równocześnie centrystyczne opory, hamujące akcję masową rozbijania prawicy. Akcja walki z prawicą toczy się dziś w terenie. Postępy tej akcji — to zbliżanie się Partii do jedności.

ZJEDNOCZENIE ruchu robotniczego w Polsce możliwe jest dziś dzięki temu, że Polska Partia Socjalistyczna zdołała przezwyciężyć w swych szeregach wszystkie opory ideologiczne i organizacyjne, że wydała zdecydowaną walkę z ł y m tradycjom dawnej PPS, że wyeliminowała wpływy prawicy i rozsadniki tych wpływów.

Mówiąc o jedności ruchu robotniczego w Polsce, trzeba podkreślić rolę, jaką odegrała tu Polska Partia Robotnicza. PPR bowiem ani na chwilę nie traciła z oka wielkiego celu — zjednoczenia ruchu robotniczego. W cementowaniu jednolitego frontu, w przezwyciężaniu nieufności, w zbliżeniu ideologicznym działaczy i mas partyjnych — PPR odegrała ogromną rolę i stała się bardzo ważnym czynnikiem kształtowania jedności polskiej klasy robotniczej na gruncie marksizmu-leninizmu.

U źródeł fałszywej legendy

We wczorajszym „Głosie Ludu" ukazał się pod powyższym tytułem artykuł A. Kubackiego, który przedrukowujemy niemal w całości. Artykuł rozprawia się z fałszywą legendą, stworzoną przez prawicowych przywódców przedwojennej PPS na temat ich „niepodległościowych tradycji i „antyniepodległościowego" charakteru SDKPiL.

Nie jest przypadkiem, że PPS-Frakcja i PPSD Galicji i Śląska, działając w odrębnych warunkach, zajęły w obliczu wojny jednakowe stanowisko, agitując wśród społeczeństwa polskiego na rzecz udziału w wojnie imperialistycznej. Odrzucając międzynarodową solidarność klasy robotniczej, zdradzając interesy proletariatu polskiego dla ugody z burżuazją, musiały się one podporządkować polityce burżuazji, a ściśle mówiąc, tej części burżuazji, która widziała dla siebie korzyści w zwycięstwie tzw. „państw centralnych". Nacjonalistyczna nienawiść do całego narodu rosyjskiego, nieuznawanie prawdy, że naszym sojusznikiem w walce z caratem są rewolucyjne siły w Rosji — doprowadziła Piłsudskich, Jodków-Narkiewiczów i Daszyńskich do roli poszukiwaczy mięsa armatniego dla sztabów generalnych Wiednia i Berlina.

Do tej swojej roli przygotowywali się jeszcze zanim wojna wybuchła. W r. 1908 Frakcja organizuje Związek Walki Czynnej, a w dwa lata później powstają za zezwoleniem władz austriackich Związki Strzeleckie. W r. 1912 powstaje tzw. Komisja Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych, jako wyraz porozumienia Frakcji i PPSD z grupami reakcyjnymi. Zadaniem tej Komisji, jak o tym pisał W. Jodko w książce „Deutschland und Polen", było przygotowanie społeczeństwa polskiego do walki „ręka w rękę z państwami centralnymi". Nie ma w tym żadnej sprzeczności z nastawieniem PPS Frakcji i PPSD, o których pisał Daszyński, że w całej międzynarodówce socjalistycznej najwięcej myślały o wojnie.

„Program nasz jak bluszcz owija się około tronu Habsburgów"...

Przy takich nastrojach nic dziwnego, że wybuch wojny powitany był szałem radości w prasie „socjalistycznej". Krakowski „Naprzód" wzywał „do broni!" i życzył wojskom austriackim, by „wyszły zwycięsko z tej próby". Szerzono złudzenie jakoby zwycięstwo jednego z obozów imperialistycznych mogło nam przynieść narodowe wyzwolenie. Tak jak gdyby nie było to sprzeczne z samą istotą imperializmu, którego nieodłączną cechą jest ucisk narodowy i eksploatacja gospodarcza ludów podbitych. W dwa dni po wypowiedzeniu przez Austrię wojny Serbii „Naprzód" usprawiedliwiał ten krok: „Faktem jest, że Austria nie wyzywa Rosji, że chce tylko zrobić użytek ze swego prawa rozmówienia się — karabiny i armaty także mają swą wymowę — z niespokojnym sąsiadem".

Za cesarza i austriacką ojczyznę poszły w bój Legiony, jako część składowa C.-K. armii. „Stworzyła je wdzięczność dla Monarchy najszlachetniejszego, któremu zawdzięczamy nasze narodowe prawa. Stworzyła je wreszcie polska racja stanu, która od Wielkiego Sejmu przez usta i pisma najmądrzejszych polityków uczyła, że państwo polskie w związku z monarchią austro-węgierską jest realnym i trwałym rozwiązaniem kwestii polskiej" — czytamy w memoriale NKN do austriackiego ministerstwa spraw zewnętrznych z dn. 3.6.1915 r. I trudno, żeby treść tego memoriału była inna, skoro główna figura w NKN Ignacy Daszyński, szczerze przyznał na posiedzeniu Koła Polskiego 3.10.1916: „Program nasz jak bluszcz owija się około tronu Habsburgów, ale ten powój miał i ma korzenie w ziemi polskiej".

Akcja szpiegowska na rzecz Niemiec

W Królestwie sprawy potoczyły się nie inaczej. We wrześniu 1914 r. powstaje Polska Organizacja Narodowa, na której czele stanął W. Jodko. 2.10 tegoż roku zawiera ona układ z komendą dziewiątej armii niemieckiej, na mocy którego PON organizuje służbę wywiadowczą, pracującą na rzecz Niemców. 5 listopada 1916 r., gdy szanse wojenne Austrii i Niemiec zaczynają coraz bardziej słabnąć i zachodzi paląca konieczność zdobycia nowego rekruta, oba te mocarstwa uroczyście zapowiadają utworzenie kadłubowego i całkowicie od nich uzależnionego Królestwa Polskiego. Oczywiście, nie tylko nie było mowy o połączeniu wszystkich ziem polskich, ale na dodatek granica zaboru pruskiego wg. projektu Beselera, miała być „poprawiona" przez włączenie obszaru na płn. od Kanału Augustowskiego o powierzchni 35.692 km kw. z ludnością ponad 3.200 tys. O tym „wspaniałomyślnym" akcie z 5 listopada mówił CKR PPS-lewicy w swej odezwie:

Prusko-austriacka Senegalia

„Akt ten — to nowa forma imperialistycznej zaborczości, to tylko droga do uprawnienia i usprawiedliwienia tego systemu gwałtów i grabieży, który władze okupacyjne stosują na ziemiach polskich. To przede wszystkim sposób, by zmusić ludność Polski do nowych, odtąd rzekomo dobrowolnych ofiar, by wydobyć z kraju okupowanego setki tysięcy przymusowych robotników i żołnierzy, potrzebnych rządowi mocarstw centralnych". To samo mówiła SDKPiL w swych odezwach, nazywając akt z 5 listopada maskaradą: „Pod pozorem wyzwolenia politycznego Polska zostanie zdegradowana do roli prusko - austriackiej Senegalii, która ma dostarczyć kilku pułków kolonialnych... Polski proletariat — głosiła odezwa SDKPiL — nie da się unieść ani na chwilę bezmyślnej legendzie o wyzwoleńczej roli imperializmu".

Fracy byli jednak innego zdania, byli tym aktem uszczęśliwieni. „Odwróciła się karta historii" — głosiła odezwa CKR PPS. „Istny dzień zmartwychwstania" — pisała fracka „Jedność Robotnicza". Arciszewski, Hołówko i inni przemawiali i pisali, sławiąc pod niebiosa „wiekopomny akt" i wzywając do walki u boku Niemiec. A Daszyński, mimo późniejszych zastrzeżeń, gdy Niemcy zbankrutowały, wtedy jednak mówił (26.11.1916 roku): „Wdzięcznym sercem przyjmujemy każdą kroplę krwi za Polskę przelaną, respektujemy żołnierza niemieckiego, który na karabinie wsparty i w nim jedynie swoją ufność mający, broni jednocześnie na rubieży wschodniej ziem naszych i swojej własnej ojczyzny".

Akcja ta była w ostrych, ale sprawiedliwych słowach napiętnowana przez SDKPiL. W odezwie Zarządu Głównego tej partii czytamy: „Hańba zgrai podwójnych oszustów, tym „socjalistom polskim", którzy na zamku u Beselera szukają sobie natchnienia do agitacji politycznej, którzy sztandar socjalizmu i pamięć bojowników wolności plugawią sojuszem ze zbirami niemieckimi!!".

W parze z akcją agitowania Polaków do udziału w wojnie imperialistycznej (to samo po stronie rosyjskiej robił Dmowski i inni, wzywając do przelewania krwi polskiej za cara) szły, być może, złudzenia, że germańscy okupanci okażą się po wojnie „łaskawi" dla Polaków, jeśli wykażemy, że mamy swój wkład w dzieło ich zwycięstwa. Nie zmieni to jednak faktu, że przywódcy frackich socjalistów i galicyjskich socjaldemokratów, gdy mówili o niepodległości, to ta ich „niepodległość" więcej przypominała dobrze nam znane z niedawnych czasów Generalne Gubernatorstwo, niż cokolwiek innego. W najśmielszych swoich marzeniach myśleli oni o państwie polskim, składającym się z dwu zaborów: austriackiego i rosyjskiego. O Śląsku, Poznańskim i Pomorzu nie było nawet mowy! Mamy jednak przykłady jeszcze skromniejszych aspiracji. Tak np. XII zjazd PPS wysuwa postulat przyszłego państwa polskiego, składającego się wyłącznie z ziem b. zaboru rosyjskiego, o czym już pisał tow. Jabłoński w „Robotniku". Pisząc o tym zjeździe, stwierdzał W. Jodko: „Możemy wystawiać żądania, ale powinny one tyczyć wyłącznie tego, co od Rosji podbitej uzyskać będzie można. Ani od Austrii, ani od Niemiec siłą brać niczego nie pragniemy.""

Trzeba dodać, że mając program rezygnacji z ziem rdzennie polskich na zachodzie i południu, wyrzekając się Poznania i Krakowa, ci „niepodległościowcy" wyładowywali swoje „mocarstwowe" aspiracje w kierunku wschodnim i zgłaszali pretensje do ziem litewskich i białoruskich. Program ten przewijać się będzie po tym jak nić przewodnia przez całą działalność piłsudczyzny, aż do czasów ostatnich. Marsz na Kijów, a jednocześnie odmowa udzielenia pomocy powstańcom śląskim, prohitlerowska polityka Becka, działalność sanacji i WRN w czasie ostatniej wojny — oto poszczególne etapy tej polityki. Była ona wyrazem podporządkowania się obszarnikom, którzy dla ratowania swych majątków na wschodzie, gotowi byli sprzedać najbardziej żywotne interesy narodu i utopić sprawę niepodległości.

Historia przyznała rację koncepcji lewicy robotniczej

Tyle o faktach i dokumentach. W ich świetle „niepodległościowa" legenda prawicy socjalistycznej i sprzymierzonej z nią reakcji, sprowadzona zostaje do właściwych rozmiarów. Niemniej stwierdzić trzeba, że legenda ta przyczyniła się do niemałego zamętu ideologicznego, w ruchu robotniczym. Aby go bez reszty zlikwidować, musimy sobie zdać przede wszystkim sprawę, że niepodległości z 1918 r. nie zawdzięczamy bynajmniej koncepcji Piłsudskiego i jego „socjalistycznych" kamratów. Ta koncepcja, której wyrazem był udział w wojnie imperialistycznej, jaką prowadzili Niemcy i ich sojusznicy, zmierzać mogła jedynie do stworzenia z części naszych ziem jakiejś półkolonii niemieckiej. Jeśli Polska uzyskała w r. 1918 niepodległość, stało się to nie dzięki zwycięstwu tej koncepcji, lecz właśnie na skutek załamania się jej podstawowego założenia — załamania się rachub na zwycięstwo bloku austriacko - niemieckiego. Stało się to jednocześnie dzięki zwycięstwu rewolucji socjalistycznej w Rosji, która złamała imperializm carski i poważnemu osłabieniu imperializmu niemieckiego na skutek ruchów rewolucyjnych w samych Niemczech.

Słuszną więc jedynie okazała się inna koncepcja, ta mianowicie, która wiązała sprawę wyzwolenia narodowego ze zwycięstwem rewolucji społecznej, która postawiła na sojusz polskiej klasy robotniczej z rewolucyjnym proletariatem innych krajów, a przede wszystkim proletariatem Rosji. Taka właśnie była koncepcja Socjal - Demokracji Królestwa Polskiego i Litwy. Historia przyznała rację tej koncepcji w r. 1918, tak samo zresztą, jak w roku 1945 przyznała rację koncepcji niepodległościowej PPR.

Błędy SDKPiL

Nie znaczy to, aby SDKPiL nie popełniała błędów. Nie doceniała ona znaczenia szerokiego ruchu narodowo - wyzwoleńczego i przez to właśnie nie potrafiła skupić wszystkich warstw pracujących wokół klasy robotniczej, jako awangardy narodu w walce o niepodległość. Dawała ona jednocześnie tym dowód, że nie docenia wagi sojuszu robotniczo - chłopskiego. SDKPiL nie wyciągnęła właściwych wniosków z nauki marksizmu, który wskazywał, że rewolucyjna partia proletariatu, walcząc o wyzwolenie klasy robotniczej, o socjalizm, walczyć musi równocześnie o prawo samostanowienia narodów. Te błędy SDKPiL były ostro krytykowane przez Lenina.

SDKPiL uważała, że zwycięstwo klasy robotniczej, zwycięstwo socjalizmu, automatycznie niejako zniesie ucisk narodowy i stworzy warunki dla wszechstronnego rozwoju kultury polskiej. To słuszne w zasadzie stanowisko było jednak niewystarczające. Było niewystarczające, mimo że obiektywnie biorąc SDKPiL przez swą ofiarną i bohaterską walkę z caratem o socjalizm, odegrała tym samym dużą rolę w walce o wyzwolenie nie tylko społeczne, ale i narodowe. Nie wysuwając jednak sprawy niepodległości, jako sztandarowego hasła, w imię którego należało walczyć z caratem, nie mobilizując wokół tego hasła mas pracujących, ułatwiała żerowanie na tym haśle elementom nacjonalistycznym w PPS. Było to także przyczyną, że wielu, szczerze dążących do socjalizmu rewolucjonistów, nie trafiło do właściwych, klasowych szeregów, gdyż dało się uwieść „narodowym" frazesom, jakimi szermowali przywódcy prawicy socjalistycznej.

Tradycje, do których nawiązujemy

Zbliżamy się do końcowego wniosku. W świetle tego wszystkiego, co powiedzieliśmy, staje się zrozumiałym, gdzie tkwi istotna przyczyna rozłamu w ruchu robotniczym. Przyczyna ta, wbrew oszukańczej legendzie o „niepodległościowych" tradycjach prawicy socjalistycznej, leży zupełnie gdzie indziej. Istotna przyczyna tego rozłamu, jaki powstał między rewolucyjnym nurtem w ruchu robotniczym, a obozem frazesu socjalistycznego i narodowego, leżała w zagadnieniu walki klasowej. To zdrada tych, którzy przeszli na służbę burżuazji, którzy zdradzili szeregi walczącego proletariatu, była źródłem tego rozłamu.

Oto dlaczego Polska Partia Robotnicza, dostrzegając błędy, jakie popełnili jej poprzednicy: „Proletariat", SDKPiL i wreszcie KPP, która w poważnym stopniu przezwyciężyła te błędy — nawiązuje do ich chlubnych, rewolucyjnych tradycji i tradycje te chce złożyć u podstaw Zjednoczonej Partii Klasy Robotniczej.

Dokumenty przyjaźni

Z przemówienia Prezydenta R. P. Bolesława Bieruta

...„Historyczne znaczenie dla Polski umów i układów, na których opiera się dziś nasza wzajemna współpraca i przyjaźń z ZSRR polega na tym, że Polska przestała być igraszką w rękach sił imperialistycznych, że Polska nie jest dziś i nigdy nie będzie osamotnioną w swych wysiłkach, w swej pracy twórczej, w swym rozwoju dziejowym. Przyjaźń tę umożliwił głęboki przełom wewnętrzny, który przeżyliśmy i który określa odtąd właściwy kierunek naszego przyszłego rozwoju".

Trzy lata ONZ

Zofia Artymowska

„My, ludy Narodów Zjednoczonych postanawiamy... uchronić przyszłe pokolenia od pożogi wojennej... podnieść na nowo wiarę w podstawowe prawa człowieka... strzec sprawiedliwości i poszanowania międzynarodowych zobowiązań... popierać postęp społeczny i dążyć do podniesienia stopy życiowej...".

Te cztery proste zdania, wyjęte ze wstępu Karty Narodów Zjednoczonych określają jasno podstawowe cele Organizacji Narodów Zjednoczonych. Karta została ratyfikowana przez 5 wielkich mocarstw i większość pozostałych sygnatariuszy, między innymi przez Polskę i weszła w życie dnia 24 października 1945.

Idea zjednoczenia narodów w walce o pokój została zrealizowana przez utworzenie wielkiej, międzynarodowej organizacji, mającej wspólny cel i przyjmującej wspólną drogę do tego celu.

Krokiem ku stworzeniu organizacji światowej było sygnowanie przez prezydenta Stanów Zjednoczonych F. D. Roosevelta i premiera Wielkiej Brytanii W. Churchilla aktu, który przeszedł do historii pod nazwą „Karty Atlantyckiej". Stany Zjednoczone nie były jeszcze w wojnie z Niemcami. Karta Atlantycka, mimo że nie stanowiła traktatu między dwoma państwami — dawała jednak obraz przyszłego świata, który po zwalczeniu faszyzmu miał wejść w okres trwałego bezpieczeństwa i pokoju. Nieco później Karta Atlantycka uzyskała poparcie Związku Radzieckiego i państw europejskich, okupowanych przez Niemców. Były to Belgia, Grecja, Luksemburg, Norwegia, Holandia, Dania, Polska, Czechosłowacja, Jugosławia i Francja.

1 stycznia 1942 roku, prezydent Roosevelt, minister Litwinow, Winston Churchill i przedstawiciel Chin T. V. Soon podpisali krótki dokument, do którego nazajutrz zgłosiły akces 22 państwa.

W dokumencie tym państwa sygnatariusze zobowiązywały się do włożenia wszelkich wysiłków we wspólną walkę i do niezawierania oddzielnych traktatów pokojowych. Dokument ten, pod nazwą Deklaracji Narodów Zjednoczonych opierał się w zasadzie na wytycznych Karty Atlantyckiej, ale był dalszym krokiem naprzód ku wspólnocie narodów.

1 listopada 1943 r. na konferencji ministrów spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii, Związku Radzieckiego, Stanów Zjednoczonych i przedstawicieli Chin — podpisana została deklaracja, na mocy której 4 mocarstwa zobowiązywały się kontynuować wspólną walkę aż do zupełnego pokonania wroga. Słowa deklaracji: „ministrowie spraw zagranicznych uznają konieczność stworzenia w jak najkrótszym czasie — dla dobra pokoju i bezpieczeństwa — międzynarodowej organizacji, opartej na zasadzie równości wszystkich państw pragnących pokoju" — były podstawą, na której oparła się przyszła ONZ. Dwa miesiące później Stalin, Roosevelt i Churchill zebrawszy się w Teheranie opracowali wspólny plan, mający zapewnić ostateczne zwycięstwo. Międzynarodowa organizacja miała już swoje podstawy. Zasady szczegółowe, na których miała się opierać, wypracowała konferencja w Dumbarton Oaks — a ostatecznie wcieliła w życie historyczna konferencja w San Francisco.

24 października 1945 powstanie Organizacji Narodów Zjednoczonych stało się faktem. 24 października 1945 roku Karta Narodów Zjednoczonych weszła w życie. Dwa lata później, na II sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ dzień ten uznany został za Dzień Narodów Zjednoczonych, obchodzony rokrocznie w państwach należących do Organizacji.

Wszystkie rocznice mają jedną wspólną cechę: przypominają ważne wydarzenia, a równocześnie narzucają konieczność oceny tych wydarzeń z perspektywy czasu, z perspektywy ich skutków. Narzucają konieczność oceny osiągnięć i krytyki błędów.

Trzy lata minęły od wejścia Karty w życie. Karta mówiła o popieraniu postępu społecznego i o prawie ludów do wolności, a tymczasem mocarstwa zachodu hamują i niszczą postęp w swych krajach, stosują wyzysk i ucisk w koloniach. Karta mówiła o bezkompromisowej walce z faszyzmem, a tymczasem faszyzm rozwija się w Niemczech zachodnich. Hiszpanii, Grecji — popierany przez kapitalizm zachodu. Karta określała dokładnie ramy i formy działania Organizacji Narodów Zjednoczonych — a tymczasem ramy te i formy systematycznie są przekraczane i omijane, czego dowodem jest choćby fakt powołania do życia Małego Zgromadzenia, Komisji Bałkańskiej, czy też sprawa Palestyny. Teren ONZ jest często terenem rozgrywek i intryg politycznych, wymierzanych przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej. Świadczy o tym przebieg III sesji Zgromadzenia Ogólnego, odbywającego się obecnie w Paryżu.

Tow. min. Modzelewski, przemawiając na jednym z ostatnich posiedzeń Zgromadzenia Ogólnego, zaprotestował przeciwko używaniu terenu Organizacji w innym celu, niż w celu zapewnienia pokoju. Tow. Modzelewski powiedział m. in.:

„Europa jest zniszczona, trzeba ją odbudować. Europa chce żyć w pokoju. Ludy Europy, Azji, Afryki, Ameryki i Australii pragną pokoju i nienawidzą tej wojny, o której się mówi, że jest nieunikniona. Nie możemy pozwolić na to, aby wysiłki nasze, zmierzające do stworzenia normalnego życia były zwalczane przez propagandę wojenną.

I właśnie dlatego, że wierzymy w Organizację Narodów Zjednoczonych, w żywotność naszej Organizacji, zwracam się z apelem do was wszystkich, a zwłaszcza do tych spośród was, którzy reprezentują kraje mogące stracić wszystko, ale nie mogące zyskać nic przez związanie swego losu z imperializmem".

PRZEGLĄD PRASY

W PRZEDEDNIU ZJEDNOCZENIA

„Głos Ludu" z dn. 23 bm. w związku z komunikatem Komisji Współdziałania PPR i PPS o zwołaniu w pierwszej połowie grudnia br. Kongresu Zjednoczeniowego zamieszcza artykuł wstępny, który przedrukowujemy poniżej.

Zapowiedź ta nie posiada bynajmniej formalnego tylko znaczenia. Za zwięzłym tekstem komunikatu Komisji Współdziałania kryje się doniosły fakt polityczny.

Jasne jest, że jedność organiczna może być zrealizowana wyłącznie na gruncie jedności ideologicznej. Wykuwaniu tej jedności ideowej poświęcaliśmy wszystkie nasze wysiłki w ostatnich latach wspólnego frontu. Jedność ta dojrzewała w powszedniej wspólnej pracy robotniczych dołów obu naszych partii.

Jednakże proces wykuwania jedności ideologicznej hamowany był przez silny wpływ prawicowych elementów w PPS, które były wyrazem nieprzezwyciężonej nacjonalistycznej i oportunistycznej przeszłości PPS. Hamulcem była również silna pozycja centryzmu w kierownictwie PPS, która swym pojednawczym stosunkiem do prawicy powstrzymywała proces wytwarzania jedności ideologicznej.

Ale również w naszej Partii, w Polskiej Partii Robotniczej, były czynniki, które swoją oportunistyczną postawą wpływały hamująco na rozwój tego procesu. Nosiciele prawicowego i nacjonalistycznego odchylenia w kierownictwie naszej Partii byli wyrazicielami wzmożonej „tendencji do realizowania jedności organicznej „z całą PPS" bez eliminowania prawicy, wpełzania w kompromisowość ideologiczną w akcji zjednoczeniowej z PPS, zamykania oczu na niebezpieczeństwo odchyleń nacjonalistycznych i oportunistycznych w przyszłej zjednoczonej partii". (Z rezolucji sierpniowo-wrześniowego Plenum KC PPR).

Partia nasza stoczyła zwycięską walkę z prawicowo-nacjonalistycznym odchyleniem w naszych szeregach. Usunięte zostały czynniki, które hamowały w naszej Partii proces wykuwania jedności ideologicznej, stworzone zostały jasne podstawy pełnej jedności w tej dziedzinie. Lipcowe Plenum Komitetu Centralnego nakreśliło wytyczne do platformy zjednoczeniowej, dając prawidłową ocenę przeszłości i tradycji dwóch nurtów w polskim ruchu robotniczym, określając rolę i zadania naszej Partii w obecnym okresie historycznym i wytyczając drogę Polski Ludowej w jej rozwoju ku socjalizmowi.

Po tej samej drodze, po linii usuwania hamulców jedności, poszła i wrześniowa Rada Naczelna PPS, biorąc stanowczo rozbrat z prawicą, gromiąc jej pozycje polityczne i organizacyjne, a zarazem potępiając centrystów, którzy stale szli w sukurs prawicy. Przechodząc od słów do czynów bratnia PPS przystąpiła do oczyszczenia swych szeregów od wszelkich elementów prawicowych, jak również od żywiołów i klasowo obcych i wrogich.

Walka z wrogami jedności, odsunięcie od wpływów tych, którzy tę jedność hamowali lub sabotowali, spotkało się z entuzjastycznym przyjęciem ze strony masy robotniczej, rozkołysanej falą niebywałej aktywności politycznej.

W atmosferze tej aktywności politycznej, ogarniającej coraz większe zastępy robotnicze i chłopskie, wśród zaostrzającej się walki klasowej, w atmosferze walki o czystość szeregów partyjnych realizuje się obecnie spoistość ideowa klasy robotniczej na gruncie marksizmu-leninizmu, ta właśnie spoistość, która jest jedynie możliwą podstawą zjednoczenia organicznego.

Decyzja o zwołaniu Kongresu Zjednoczeniowego w pierwszej połowie grudnia, a więc za 6—7 tygodni, świadczy o tym, że na drodze do tak pojętej spoistości przezwyciężyliśmy już największe przeszkody, że przebyliśmy już najtrudniejszy etap, że stajemy już bezpośrednio wobec historycznej chwili likwidacji rozłamu w klasie robotniczej.

Separatystyczne dążenia dominiów rozsadzają „Wspólnotę Brytyjską"

Anglia musi iść na ustępstwa wobec krajów dominialnych

LONDYN. Zakończona onegdaj konferencja premierów dominiów brytyjskich była dowodem stałego słabnięcia ogniw łańcucha, którym Wielka Brytania wiąże z sobą kraje dominialne.

Decyzje konferencji wskazują, że pod naciskiem separatystycznych dążeń dominiów rząd brytyjski musiał dopuścić do poważnego rozluźnienia więzi „Brytyjskiej Wspólnoty Narodów".

Wynikiem konferencji w Londynie są, jak podaje PAP, dwa zasadnicze fakty, które będą miały decydujący wpływ na przyszłą rolę Wielkiej Brytanii w jej stosunkach międzynarodowych:

1) Brytyjska Wspólnota Narodów przestaje być tworem politycznym, ściśle związanych ze sobą konstytucyjnie państw, przeradzając się w luźną organizację poszczególnych narodów, związanych ze sobą jedynie wspólnymi interesami.

2) Rząd brytyjski nie będzie mógł w przyszłości podejmować jednostronnych decyzji, które by, jak dotychczas, obowiązywały rządy dominiów. Odtąd podejmując jakąkolwiek decyzję w dziedzinie polityki międzynarodowej rząd brytyjski będzie musiał naradzać się z rządami dominiów, jeżeli decyzje te mają mieć moc obowiązującą.

W wyniku obrad konferencji uchwalono utworzenie specjalnego sekretariatu dla spraw tych konsultacji.

W związku z tymi zasadniczymi przeobrażeniami, konserwatywny dziennik „Daily Telegraph" uważa, że obecny tytuł królewski będzie zmieniony.

Rozwój ruchu separatystycznego w dominiach

Inne dzienniki zastanawiają się, czy wyniki konferencji premierów dominiów zdołają zadowolić w pełni aspiracje narodowe poszczególnych krajów, wchodzących w skład dotychczasowej „Wspólnoty Narodów". Ruch separatystyczny w niektórych dominiach nie jest zagadnieniem nowym. Występował on już od dawna w różnych formach i z różnym nasileniem, zależnie od składu narodowego poszczególnych dominiów. Kraje takie, jak Irlandia, południowa Afryka i Indie zrywały się niejednokrotnie do walki przeciwko brytyjskiemu panowaniu. Dążenia separatystyczne ujawniły się szczególnie silnie w czasie ostatniej wojny.

Biorąc to wszystko pod uwagę, nie należy się dziwić, że poszczególne dominia zażądały kategorycznie od Wielkiej Brytanii zrewidowania jej polityki w dziedzinie współżycia ze „Wspólnotą Narodów".

Nie ulega wątpliwości, że dominia mogą sobie doskonale dać radę bez Wielkiej Brytanii. Natomiast położenie Wielkiej Brytanii jest dziś tego rodzaju, że bez pomocy dominiów nie mogłaby ona uniknąć katastrofalnej wprost ruiny gospodarczej. Należy więc oczekiwać, że Wielka Brytania pójdzie na wszelkie ustępstwa wobec dominiów, byleby utrzymać z nimi korzystną dla siebie współpracę.

W jaki sposób ułożą się nowe stosunki pomiędzy Wielką Brytanią a poszczególnymi dominiami — będzie zależało w dużym stopniu od decyzji poszczególnych rządów w dominiach po powrocie ich premierów z Londynu.

Werbunek do wojska w W. Brytanii zakończył się zupełnym niepowodzeniem

Pozbawieni żywności i mieszkań Brytyjczycy domagają się rozbrojenia

LONDYN (PAP) — Zainicjowana przez rząd brytyjski akcja werbunkowa do wojska zakończyła się kompletnym niepowodzeniem. I tak np. w okręgu Woking koło Londynu w „tygodniu werbunkowym" do armii terytorialnej zgłosił się tylko 1 rekrut.

W dniu 14 listopada odbędą się natomiast w Londynie i w całej W. Brytanii wielkie demonstracje, w czasie których brytyjskie masy pracujące manifestować będą na rzecz pokoju i rozbrojenia.

Żałosny dla imperialistów brytyjskich wynik „tygodnia werbunkowego" jest tym bardziej znamienny, że „tydzień" zorganizowany był z wielkim rozmachem. Urządzono ruchome wystawy wojskowe, lokalne władze publikowały liczne apele, koncertowały orkiestry wojskowe i w ogóle zastosowano wszelkie możliwe środki reklamy.

Cripps zabiega w USA o pożyczkę na zbrojenia

RZYM (PAP) — Jak podaje dziennik „Republica" w korespondencji z Waszyngtonu, celem podróży Crippsa do USA było otrzymanie nowej pożyczki zbrojeniowej dla Anglii.

Korespondent stwierdza, że koła rządowe St. Zjednoczonych wysunęły szereg warunków, od których ma zależeć przyznanie tej pożyczki. Przede wszystkim żądają one odrzucenia planów nacjonalizacji przemysłu metalowego i elektrotechnicznego w Anglii, zwiększenia eksportu z imperium brytyjskiego do Stanów Zjednoczonych surowców strategicznych, przebudowy przemysłu angielskiego, umożliwiającej produkowanie materiałów wojennych według standartu amerykańskiego, przerwania demontażu przedsiębiorstw przemysłowych w angielskiej strefie okupacyjnej Niemiec, oraz zezwolenia na utworzenie anglo - amerykańskich towarzystw do eksploatacji surowców w koloniach brytyjskich.

A tymczasem ludność głoduje

LONDYN (PAP) Ogłoszona przez rząd „Biała Księga" zapowiada, że wszelkiego rodzaju ograniczenia spożycia dla ludności brytyjskiej będą trwały co najmniej do czerwca roku przyszłego.

„Biała Księga" stwierdza, że pomoc amerykańska w ramach planu Marshalla nie wystarczy bynajmniej na polepszenie sytuacji ludności i że dolary amerykańskie umożliwią zaledwie utrzymanie dzisiejszej półgłodowej diety.

LONDYN (PAP) — Ciężka sytuacja mieszkaniowa w W. Brytanii poważnie niepokoi tutejszą opinię publiczną, koła parlamentarne i związkowe.

W liście otwartym do min. Bevana, opublikowanym na łamach „Daily Worker", grupa londyńskich radców miejskich i przedstawicieli związków zawodowych robotników budowlanych zapytuje min. Bevana co się dzieje z jego obietnicą wyborczą dostarczenia krajowi 4 milionów nowych domów w ciągu 10 lat.

Autorzy listu zwracają uwagę na los tysięcy rodzin londyńskich, których zdrowie i życie zagrożone jest w poważnym stopniu wskutek fatalnych warunków mieszkaniowych. Sytuację pogarsza fakt zbyt wysokiego komornego w nowych domach oraz prób podnoszenia komornego w domach starych.

Liczba domów w trakcie budowy została zredukowana o 40 tysięcy. Równocześnie zwiększyło się budownictwo luksusowe. W ostatnich czterech miesiącach władze udzieliły zezwolenia na budowę prywatnych luksusowych apartamentów, klubów i hoteli za sumę około 2 i pół miliona funtów szterlingów w jednej tylko dzielnicy londyńskiej Westminster, podczas gdy plan budowy tanich mieszkań jest wyraźnie sabotowany.

Nenni zgłosi rezolucję w sprawie polityki rządu

RZYM (PAP) — **W związku z półoficjalnym komunikatem agencji „Ansa" o możliwości przystąpienia Włoch do bloku zachodniego, frakcja parlamentarna włoskiej partii socjalistycznej uchwaliła rezolucję w sprawie polityki zagranicznej rządu, którą Nenni zgłosi w Izbie Posłów.**

Oto tekst tej rezolucji: „Izba Posłów, wyrażając pragnienie pokoju nurtujące w całym narodzie włoskim, ujawnia w polityce rządu tendencje do poparcia inicjatywy, która zmierza do przekształcenia porozumienia gospodarczego 16 państw europejskich, objętych planem Marshalla, w koalicję polityczną, co w konsekwencji doprowadzić musi do wciągnięcia Włoch do bloku wojskowego mocarstw zachodnich.

Izba Posłów stwierdza, że interes kraju wymaga, aby rząd zaniechał wszelkich manifestacji, które mogą być interpretowane jako przystąpienie Włoch do koalicji i bloków, mających bezpośrednio lub pośrednio znaczenie wojskowe.

Pierwsza część rezolucji uchwalona została jednomyślnie, natomiast druga jej część, jakkolwiek uzyskała większość głosów, spotkała się z zastrzeżeniami centrowego kierownictwa partii. W związku z tym na wtorek wyznaczone zostało wspólne posiedzenie frakcji parlamentarnej i kierownictwa partii socjalistycznej celem usunięcia rozbieżności.

Akcja na rzecz pomocy strajkującym robotnikom Francji

SZCZECIN. Zapoczątkowana przez OKZZ akcja pomocy dla strajkujących robotników francuskich, objęła już niemal wszystkie zakłady pracy w Szczecinie i na Pomorzu. Dotychczas do OKZZ wpłynęło blisko 2 miliony zł. przekazanych przez Związki Zawodowe.

Do akcji tej przystąpiła również młodzież szkół szczecińskich, która łącznie z personelem nauczycielskim wpłaciła ponad 40 tys. zł. Na zebraniu Związku Młodzieży Polskiej postanowiono przystąpić w najbliższych dniach do organizowania masowej zbiórki w zakładach pracy oraz rozpocząć wspólnie z młodzieżą SP zbiórkę po sklepach, lokalach rozrywkowych itp.

Pracownicy stoczni „Odra" opodatkowali się dobrowolnie w wysokości 50 zł. od osoby, przekazując na cele pomocy strajkującym górnikom francuskim ponad 40 tys. zł. Dalsze ofiary napływają.

KATOWICE. Centralny Zw. Zaw. Górników prowadzi w dalszym ciągu akcję zbiórki pieniężnej na pomoc strajkującym górnikom francuskim. Dotychczas górnicy z całej Polski złożyli na ten cel ponad 3 miln. zł. W wielu ośrodkach odbywają się specjalne zebrania załogowe, na których polscy robotnicy wyrażają swą solidarność z francuskim światem pracy walczącym o swe słuszne prawa.

Wykonanie wrześniowego planu w przemyśle hutniczym

KATOWICE. Huty żelazne podległe Centralnemu Zarządowi Przemysłu Hutniczego wykonały we wrześniu br. państwowy plan produkcji z nadwyżką. W poszczególnych grupach materiałowych uzyskano następujące wyniki: produkcja **surówki — 110,6% planu, stali surowej — 107,9%**, wyrobów walcowanych **łącznie z rurami bez szwu — 109,7% i koksu — 96,7%**

Wynikiem znacznego podniesienia wydajności pracy rozbudowy hutnictwa jest stały wzrost produkcji w roku bież. Tak np. w porównaniu z ilością wyprodukowanych surowców i wyrobów hutniczych we wrześniu 1947 r. w ubiegłym miesiącu **produkcja surówki wzrosła o 24,3%, stali surowej o 13,5% i wyrobów walcowanych łącznie z rurami o 20,3%**

Drugi dzień procesu przeciwko b. dyrektorowi „Wedla"

W drugim dniu procesu przeciwko Karolowi Whiteheadowi, b. dyrektorowi technicznemu fabryki „E. Wedel" w Warszawie, Sąd przystąpił do przesłuchania dalszych świadków, które wykazały, że rewizjom stosowanym na fabryce poddawani byli nie tylko robotnicy, lecz i poszczególni majstrowie, przy czym rewizje te odbywały się niekiedy w gabinecie samego dyrektora technicznego Whiteheada. Świadkowie stwierdzają również, że dyrekcja fabryki zwalniała pracowników bez wypowiedzenia, gdy podejrzewała któregokolwiek z nich o przekonania lewicowe.

W czasie zeznań świadka Ladachowskiego doszło do konfrontacji świadka z oskarżonym. Whitehead podał poza tym w śledztwie, że został zwerbowany do Armii Krajowej przez świadka i przez niego zaprzysiężony. W toku konfrontacji świadek stanowczo zaprzeczył jakoby miał zwerbować oskarżonego do AK.

Po wyczerpaniu listy świadków Sąd zamknął przewód i zarządził przerwę w rozprawie do poniedziałku dnia 25 b. m.

Depesza Teatru Polskiego z okazji 50-lecia MChAT

Dyrekcja Państwowego Teatru Polskiego w Warszawie wysłała depeszę następującej treści:

Do Teatru Artystycznego MChAT w Moskwie

„50-lecie Moskiewskiego Artystycznego Akademickiego Teatru im. Gorkiego nie jest tylko uroczystością Narodów Związku Radzieckiego, lecz całego kulturalnego świata, gdyż Teatr ten był i jest początkiem nowej ery teatralnej na przełomie dwóch wieków.

Teatr Polski w Warszawie, który niedawno obchodził swoje 35-lecie, związany jest silnymi więzami przyjaźni z działalnością Teatru Artystycznego w Moskwie i w niejednym przedstawieniu ulegał przemożnym wpływom genialnych Twórców Teatru Artystycznego: K. S. Stanisławskiego i Wł. I. Niemirowicza-Danczenki oraz wielkich niezapomnianych aktorów tego Teatru.

Wyrazy hołdu i podziwu, które dziś ślemy umiłowanej przez nas Instytucji oddadzą tylko w części uczucia nasze pełne wdzięczności i najgorętszych życzeń na przyszłość".

W imieniu kierownictwa i Zespołu Państwowego Teatru Polskiego w Warszawie podpisał depeszę Dr Arnold Szyfman.

Wycieczka 1000 młodzieżowych przodowników pracy na WZO i do Warszawy

Na zlecenie Prezydium Rady Ministrów, Komisja Centralna Zw. Zaw. powierzyła Wydziałowi Młodzieżowemu KCZZ zorganizowanie w dniach od 23 do 25 bm. włącznie bezpłatnej wycieczki do Wrocławia na Wystawę Ziem Odzyskanych dla 1.000 młodzieży przodującej w pracy w fabrykach i majątkach rolnych na terenie województw: rzeszowskiego, lubelskiego i białostockiego.

Wycieczka ta, po zwiedzeniu Wystawy, przyjedzie na jeden dzień do Warszawy, celem zapoznania się z odbudową stolicy oraz wszyscy uczestnicy wycieczki zostaną w myśl życzenia Prezesa Rady Ministrów, Premiera Rządu R. P. w dniu 25 bm., o godz. 18-tej przyjęci w Prezydium Rady Ministrów.

Delegacja uczonych radzieckich na uroczystości PAU zwiedza stolicę

Delegacja uczonych radzieckich, która weźmie udział w jubileuszowych uroczystościach Polskiej Akademii Umiejętności — zapoznała się w dniu wczorajszym z odbudową stolicy.

W czasie pobytu w Warszawie uczeni radzieccy przyjęci zostali przez ministra oświaty tow. Skrzeszewskiego, oraz wzięli udział w obiedzie wydanym przez Komitet Słowiański.

Dnia 24 bm. akademicy radzieccy udają się do Krakowa.

PRASA ZAGRANICZNA

W OCZACH PROSTYCH LUDZI

Cała zakłamana gadanina przedstawicieli „zachodnich demokracji" nie jest w stanie przysłonić narodom należytej oceny wypadków i przebiegu zgromadzenia ONZ. Sympatie, nadzieje i pragnienia mas ludowych całego świata zwrócone są ku Związkowi Radzieckiemu, jako niezłomnemu bojownikowi o bezpieczeństwo wszystkich narodów. Wnioski radzieckie podyktowane głęboką troską o przyszłość wolnych narodów, wywarły głębokie i niezatarte wrażenie na wszystkich, komu sprawa pokoju szczerze leży na sercu.

Omawiając to zagadnienie „PRAWDA" w artykule swego korespondenta paryskiego pisze:

„Prości ludzie na całym świecie jeszcze raz dostrzegli w ZSRR pewnego, niezawodnego rzecznika sprawy pokoju i bezpieczeństwa narodów. Nie jest rzeczą przypadku, że w ostatnich czasach Delegacja Radziecka na sesji ONZ otrzymuje codziennie ze wszystkich zakątków kuli ziemskiej mnóstwo listów, depesz, odezw zbiorowych itp., skierowanych przez ludzi, należących do najrozmaitszych warstw społecznych, lecz w jednakowej mierze zainteresowanych w zapobieżeniu groźbie wojny.

Wszyscy ci ludzie gorąco popierają wnioski radzieckie o zakazie broni atomowej i redukcji zbrojeń i nawołują Delegację Radziecką do kontynuowania z dotychczasową energią męskiej i szlachetnej walki z podżegaczami nowej wojny.

W ten sposób — reagują na to, co się odbywa w salach pałacu Chaillot, ludzie prości, masy pracujące. Czytając te wypowiedzi coraz bardziej nabiera się przeświadczenia, że nie ma na świecie takiej siły, która by zdołała zagrodzić słowom prawdy drogę do serc ludu. I jakby nie manewrowali dyplomaci zachodnio - europejscy, usiłując przedstawić wnioski radzieckie w fałszywym świetle, jakby się nie wysilała najemna prasa burżuazyjna, zastraszająca czytelników ordynarnie spreparowanymi „straszakiem „czerwonego niebezpieczeństwa" — prawda zwycięża.

Miliony ludzi pracy coraz wyraźniej dostrzegają układ sił w świecie powojennym i mają możność naocznego przekonania się, gdzie są ich przyjaciele, a gdzie — wrogowie".

Zacytowany przez nas artykuł zawiera również wyjątki z listów otrzymanych przez Delegację Radziecką z Francji, Niemiec, Anglii, Włoch, St. Zjednoczonych, Australii i Wysp Kanadyjskich. Wszystkie te listy cechuje dążenie odsunięcia od ludzkości nowej wojny za wszelką cenę. Niemal każdy list zawiera wyrazy gorącej wdzięczności za konsekwentną i uporczywą walkę o pokój, za śmiałe i jawne demaskowanie zamierzeń amerykańskich królów armat. Tysiące szarych ludzi z całego świata, stwierdzają swymi podpisami, że żadne machinacje dyplomatów anglosaskich nie są w stanie przesłonić im prawdy i przekręcić faktów.

Dyskusja sprawy Palestyny odroczona do wyborów w USA

PARYŻ (Obsł. wł.). Dyskusja nad sprawą palestyńską w Komisji Politycznej ONZ została odroczona o tydzień na wniosek delegacji Iranu. Wniosek ten przyjęto 19 głosami przeciwko 16 i przy 14 wstrzymujących się.

Odroczenie dyskusji nad sprawą Palestyny nie było niespodzianką. Anglicy i Amerykanie zabiegają od kilku dni — jak to już donosił nasz korespondent z ONZ o porozumienie z państwami arabskimi, lecz rząd amerykański nie chce ujawnić tego faktu przed wyborami na prezydenta St. Zjednoczonych, w obawie, że wyborcy żydowscy oddadzą swe głosy na kandydata partii postępowej Wallace'a.

Przebieg głosowania nad wnioskiem o odroczenie sprawy palestyńskiej, ukazał w jaskrawym świetle jak delegacja amerykańska wywiera nacisk na „wierną" większość. Na wezwanie do głosowania tylko 5-ciu delegatów podniosło początkowo ręce. Wówczas delegat amerykański Jessup uniósł się na krześle i podniósł rękę wyżej, trwając w tej pozycji do samego końca głosowania.

Delegat polski amb. Lange zaprotestował przeciw odraczaniu dyskusji i stwierdził, że zaszkodziłoby to prestiżowi ONZ.

Po głosowaniu amb. Lange złożył deklarację, wyrażając żal z powodu **decyzji o odroczeniu i stwierdził, że** rzeczywistymi przyczynami odroczenia nie były względy proceduralne. Chodziło tutaj najwidoczniej o manewr polityczny w związku z dążeniem do przewlekania sprawy aż do chwili „kiedy w pewnym kraju odbędą się wybory".

Dlaczego Clay ułaskawił Ilzę Koch?

FRANKFURT (PAP). Gen. Clay wyjaśnił dlaczego ułaskawił żonę b. komendanta obozu koncentracyjnego w Buchenwaldzie — Ilzę Koch, skazaną w swoim czasie na dożywotnie więzienie za okrutne znęcanie się nad więźniami. Oświadczył on dosłownie: „Być może decyzja moja jest niewłaściwa, ale odpowiada ona mojemu sumieniu oraz zasadom sprawiedliwości „amerykańskiej"! Na czym polega ta „sprawiedliwość" wyszło na jaw z chwilą, gdy gen. Clay oświadczył, że większość zbrodni, przypisywanych Ilzie Koch przypada na okres, w którym St. Zjednoczone nie były jeszcze w stanie **wojny z Niemcami.**

Represje rządu francuskiego scementowały jedność robotniczą

Karol Małcużyński

(KORESPONDENCJA WŁASNA „ROBOTNIKA")

Paryż, w październiku

Głośna już konferencja informacyjna SFIO, jest nadal szeroko komentowana w prasie francuskiej.

Powodów na to składa się wiele.

Oto następnego dnia po konferencji, niezależny dziennik paryski „Franc-Tireur", donosi, że na tejże konferencji min. Moch oświadczył, iż odkrył dowody na przygotowania do zamachu stanu przez de Gaulle'a. Oto co miał oświadczyć wg. Franc-Tireura min. Moch:

— „De Gaulle zdecydował się do przejścia na politykę siły i zamachu stanu. Mam co do tego pewność..."

„Jules Moch nie zadowolił się tym prostym stwierdzeniem faktu — pisze dalej Franc-Tireur — lecz przytoczył cyfry, stany liczbowe oddziałów uderzeniowych RPF, podał nazwiska organizatorów wojny domowej: m. in. Malraux i Soustelle..."

Podejrzane sprostowanie

Inne informacje uzupełniały tę wiadomość szczegółami, że na trop spisku zbrojnego wpadł Moch podczas swego pobytu w Afryce Północnej, że tam miały się znajdować nici konspiracji i że w planach de Gaulle'a i RPF Alger miał odgrywać tę samą rolę, jaką odegrało Maroko hiszpańskie dla Franco: rolę bazy zbrojnej i wypadowej dla puczu.

Lecz wiadomość ta została zdementowana przez ministerstwo spraw wewnętrznych. W prasie popołudniowej ukazało się oświadczenie, stwierdzające, że „...Franc-Tireur przypisał ministrowi oświadczenia i wnioski systematycznie zniekształcone i nie odpowiadające zupełnie jego exposé wygłoszonemu na prywatnej konferencji informacyjnej..."

Stwierdzić trzeba, że jak na wagę ujawnionych przez Franc-Tireura faktów i szczegółów, dementi to jest — powiedzmy delikatnie — ostrożne i mało kategoryczne. Nie wspomina wcale o meritum sprawy, nie dementuje jasno i wyraźnie samej wiadomości o odkryciu gaullistowskiego spisku.

Plany de Gaulle'a

Odnosi się wrażenie, że rządowi zrobiło się we Francji trochę ciasno. Z jednej strony de Gaulle. Byłoby niedopuszczalnym błędem bagatelizowanie jego wpływów i jego siły. Zbyt długo by wyliczać powody tej siły i tych wpływów. Dla wielu pozostał symbolem „Ruchu Oporu", dla wielu — tacy się zawsze w zmęczonym społeczeństwie znajdą — tylko „silny człowiek" może wyprowadzić Francję z chaosu i zamętu, wreszcie dla wielu prawicowców, antykomunistów, zwykłych wsteczników i kołtunów, dla skompromitowanych kolaboracją, dla wszystkich tych, którzy swą przyszłość i nadzieję wiążą ze zwycięstwem i panowaniem polityki dolarowej, z zahamowaniem reform społecznych, z powrotem do władzy wielkiego kapitału i gospodarki liberalnej, de Gaulle jest jedyną ucieczką, a RPF, jedynym oparciem.

Niekiedy było by prawdy w doniesieniach o spisku zbrojnym, jest faktem oczywistym, że RPF znajduje się w pełnym biegu, że w obliczu wyborów do Rady Republiki rozwinął niesłychaną akcję propagandową, że przystąpił do organizowania regularnych bojówek, że generał jeszcze nigdy nie występował tak ostro i tak gwałtownie niż przeciwko komunistom i lewicy, ale również przeciwko rządowi i całemu obecnemu ustrojowi francuskiemu. Jeszcze nigdy tak wyraźnie nie oznajmiał, że bliski jest dzień, gdy sięgnie po władzę. Oto teraz dobiegła końca zmontowana przez RPF olbrzymia kampania propagandowa. De Gaulle ogłosił swego rodzaju „referendum": wezwał wszystkich swych zwolenników do zakupienia i przesłania do centrali partii „Timbre de salut public" — „Znaczka wybawienia publicznego". (Brak poczucia humoru w tej nazwie jest zastanawiający jak na stosunki francuskie, zwłaszcza jeśli zważymy, że ów „znaczek wybawienia" kosztuje 50. franków) André Malraux, szef gaullistowskiej propagandy oznajmił, że znaczków takich wykupiono ponad 3 miliony. Wprawdzie jak to podkreślają gazety lewicowe, 3 miliony to zaledwie 12 procent wyborców i jeśli traktować tę imprezę, jako referendum, to rezultat nie jest zbyt pomyślny. Ale w każdym razie stanowi dowód, iż maszyna partyjna i propagandowa RPF jest już solidnie zmontowana.

Jednolity front robotników

Z drugiej zaś strony faktem jest jednoczący się i jednolity front robotniczy.

Trwający już czwarty tydzień strajk górników, wykazał olbrzymią dyscyplinę i zdecydowanie robotników. W pierwszych dniach min. Moch usiłował według swych starych metod, zdławić strajk przez policję, wojsko, gazy łzawiące i wprowadzenie praw wojennych. Wtedy to doszło do krwawych incydentów w zagłębiu wschodnim — w Micheville, w Merlebach, w Nancy. Górnicy stawili twardy opór. Przełamanie strajku siłą grozi prawdziwą wojną domową.

Zamieszki i gwałty policyjne odniosły zupełnie niezamierzony skutek. Oto lepiej, niż setki wieców, szybciej niż wszystkie wysiłki CGT zaczęły cementować jedność działania związków zawodowych, z takim trudem i mozołem rozbitą, przez „Trzecią siłę" rok temu, w ogniu strajku powszechnego.

Gdy dworzec w Chalons - sur Marne został ewakuowany przez policję pod pretekstem, że chrześcijański syndykat kolejarzy chce przystąpić do pracy — związki chrześcijańskie poinformowane o tym notorycznym kłamstwie miejscowego prefekta, przystąpiły natychmiast do strajku i wraz z członkami CGT zajęły z powrotem dworzec.

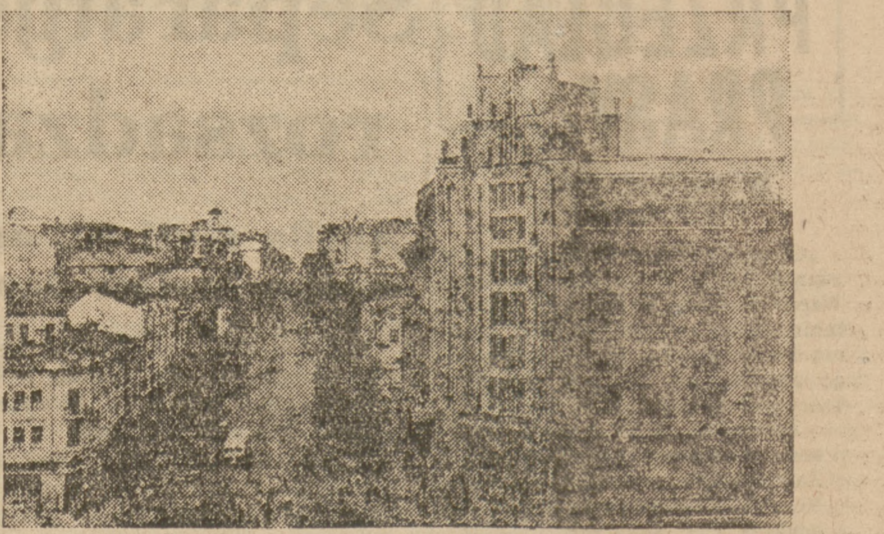
Gdy rozeszła się wiadomość o starciach w Micheville i Nancy, odzewem była fala strajków protestacyjnych. Na wiecach pojawiają się i przedstawiciele rozłamowej Force Ouvriere, w fabrykach powstają wspólne komitety działania, do których wchodzą i przedstawiciele związków chrześcijańskich.

Obradujący w Paryżu Kongres CGT rzuca raz jeszcze wezwanie do zjednoczenia ruchu zawodowego i tym razem wezwanie to nie pozostaje bez echa. Napływają propozycje, by uzgodnić żądania, by występować wobec rządu wspólnie.

A więc z jednej strony montująca się coraz żwawiej i energiczniej cała aparatura, znana dobrze Europie ze wszystkich faszystowskich zamachów stanu, z drugiej — pewny słuszności swych żądań, twardy i jednoczący się front robotniczy.

Rządowi zrobiło się ciasno.

Stolica Ukraińskiej SRR



Stolica Ukraińskiej SRR Kijów — latem 1948 roku. Na zdjęciu po prawej: gmach Centralnego Domu Towarowego

Pierwsze posiedzenie Komisji Szkolnictwa Artystycznego

W dniu 19.X.rb. w sali obrad Ministerstwa Kultury i Sztuki w Warszawie odbyło się pierwsze plenarne posiedzenie Komisji Ustrojowo-Programowej Szkolnictwa Artystycznego.

Komisja ta, powołana zarządzeniem Min. Kult. i Sztuki, jest organem opiniodawczym i wnioskodawczym Min. Kult. i Sztuki w sprawach ustroju, planów, programów i metod nauczania w szkołach artystycznych wszystkich stopni i typów, z wyjątkiem szkół wyższych akademickich.

Komisja dzieli się na 4 podkomisje: ustrojową, szkolnictwa muzycznego, szkolnictwa plastycznego, szkolnictwa teatralnego, filmowego i choreograficznego. W skład Komisji wchodzą specjaliści z dziedziny powyższych zagadnień.

W obradach pierwszego plenarnego posiedzenia, któremu przewodniczył prezes nowopowołanej komisji wicedyr. Dep. Szkolnictwa Artystycznego J. Swatoń, wziął udział wicemin. Kultury i Sztuki tow. Wł. Sokorski, który, zabierając głos podkreślił z naciskiem, że problemy nauczania w szkolnictwie artystycznym muszą być tak wypracowane, ażeby wychodzili z niego ludzie, których twórczość będzie bezpośrednio związana z rozwojem naszej gospodarki państwowej. Uczeni, pracujący w wyższych szkołach, powinni dokonać poważnego wysiłku, aby spojrzeć na problematykę swojego przedmiotu z nowego punktu widzenia dzisiejszej rzeczywistości. Wyższe uczelnie artystyczne mają być kuźnią nowej myśli artystycznej, myśli użytkowego nastawienia na potrzeby państwa.

Towarzysz wiceminister Sokorski poruszył następnie problem szkolenia instruktorów zespołów amatorskich, do których należy wciągać jak najwięcej robotników i chłopów, gdyż wśród nich drzemią wielkie talenty artystyczne.

Słowo drukowane chlebem powszednim narodów ZSRR

Konstytucja Związku Radzieckiego gwarantuje wszystkim obywatelom radzieckim całkowitą swobodę prasy Państwo zapewnia robotnikom i ich organizacjom faktyczną realizację tego prawa przez dostarczenie odpowiedniej ilości drukarń, papieru, środków komunikacyjnych itd. Drukarnie i fabryki papieru są w ZSRR własnością państwa, to znaczy całego narodu. Wszystkie gazety i wydawnictwa należą do ludzi pracy, reprezentowanych przez organizację i stowarzyszenia jak: Rady Delegatów, partia komunistyczna, związki zawodowe, związki młodzieżowe itp. Własne dzienniki wydają również organizacje nauczycieli, lekarzy, pisarzy, artystów, sportowców, kolejarzy, rolników.

Dzienniki ukazują się we wszystkich obwodowych, krajowych i rejonowych ośrodkach, ponadto są one drukowane także w fabrykach, na okrętach i w jednostkach wojskowych. Już w 1939 r. było w Związku Radzieckim około 9 tysięcy gazet, a więc przeszło 10 razy więcej niż w 1913 r.

10 miliardów nakładu

Ogromne nakłady dzienników radzieckich, tygodników i książek, wydawanych we wszystkich językach narodów ZSRR, świadczą, że słowo drukowane stało się chlebem powszednim szerokich mas ludowych. Nie ma w kraju zakątka, do którego nie docierałyby gazety i książki. Dla przykładu przypomnimy, że na terenie Tadżykistanu i Kirgizji nie ukazywała się przed rewolucją ani jedna gazeta, ani jedna książka, podczas gdy w 1939 r. obie te republiki posiadały 156 gazet. Ilość dzienników wydawanych na Białorusi wzrosła za czasów radzieckich dwunastokrotnie, w Kazachstanie zaś i w Turkmenii — trzydziestokrotnie. W Związku Radzieckim ukazują się obecnie gazety w siedemdziesięciu językach, a ogólna ich ilość dochodzi do liczby 2300. Wydawanie gazet i ksiąg w językach wszystkich narodowości kraju jest jednym z najdobitniejszych wyrazów prawdziwej swobody prasy w ZSRR.

Likwidacja analfabetyzmu wśród dorosłych, ogromny rozwój oświaty ludowej i wydawnictw doprowadziły do tego, że książka stała się w Związku Radzieckim własnością mas pracujących. Ogólny nakład książek wynosił w okresie 1917 — 1946 zawrotną sumę dziesięciu miliardów egzemplarzy. Literatura marksistowska, a zwłaszcza dzieła Lenina i Stalina dotarły do każdej izby robotniczej, pod każdą strzechę chłopską. Człowiek radziecki nauczył się cenić utwory klasyczne literatury pięknej. Dzieła Puszkina, wydane w 75 językach osiągnęły dotychczas 32 miliony egzemplarzy nakładu, utwory Tołstoja—25 milionów egzemplarzy (w 65 językach), Gorkiego — 42 miliony (w 63 językach). Utwory Niekrasowa i wielkiego rosyjskiego satyryka Sałtykowa - Szczedrina, które były drukowane w carskiej Rosji tylko po rosyjsku, wydano po rewolucji w dziesiątkach języków.

Obca literatura klasyczna, która przed wojną była dostępna tylko dla małej garstki wybrańców, jest dzisiaj bardzo rozpowszechniona wśród mas czytelniczych. W związku Radzieckim przetłumaczono Wiktora Hugo na czterdzieści języków, Marka Twaina — na 25, Szekspira — na 18, Dickensa — na 15 języków.

W służbie postępu

Radzieccy robotnicy, wieśniacy, inżynierowie, lekarze i reprezentanci innych zawodów znajdują w dziennikach odgłosy własnych zagadnień, dążeń, trosk i radości. Ludzie pracy opowiadają na łamach gazet o swoich doświadczeniach, krytykują błędy w działalności przedsiębiorstwa, instytucji czy organizacji społecznej i propagują metody intensywnej i twórczej pracy we wszystkich dziedzinach produkcji materialnej i duchowej. Prasa radziecka poświęca wiele miejsca krytyce błędów i niedostatków, widząc w niej siłę radzieckiego ustroju. Im bowiem jakieś niedociągnięcie zostanie szybciej zauważone, tym prędzej będzie ono usunięte. Prasa radziecka przynosi swemu czytelnikowi tylko prawdę, nie ukrywając przed nim trudności i niedostatków.

Gazety radzieckie udostępniają ludności nauki Lenina i Stalina, idee postępu i demokracji, pokoju i przyjaźni narodów. Wychowują swych czytelników w duchu patriotyzmu, pobudzając ich inicjatywę, aktywność twórczą i pomagając im w wypełnieniu narodowych planów gospodarczych. Prasa radziecka służy nie uprzywilejowanym warstwom, lecz całemu narodowi, idei wychowania w duchu postępu i kultury. Dlatego czytelnik radziecki ceni i lubi dziennik radziecki, wierzy mu i popiera go. Prasa radziecka jest głosem ludu, głosem uczciwym i pełnym prawdy.

W krajach kapitalistycznych wydawnictwa prasowe od dawna są przedsiębiorstwami handlowymi, są orężem monopoli kapitalistycznych. Magnaci prasowi zatruwają systematycznie umysły swych czytelników, szerząc oszczerstwa i kłamstwa na szkodę interesów klasy robotniczej. Wystarczy wspomnieć o roli, którą odegrała reakcyjna prasa Ameryki przy forsowaniu antyrobotniczej ustawy Tafta - Hartleya i projektu ustawy Mundta, likwidującego ostatnie pozostałości burżuazyjno - demokratycznych „swobód".

Lud radziecki, pełnoprawny gospodarz swego kraju, posiada prawdziwie wolną prasę, która reprezentuje jego interesy i jest potężnym narzędziem ekonomicznego i kulturalnego postępu narodów ZSRR.

K. SIEWRIKOW

Tow. Kostek
Konstanty Jagiełło

Dziś, w niedzielę 24 października, w Łękach pod Oświęcimiem odbędzie się odsłonięcie kamienia z tablicą pamiątkową ku czci byłego więźnia obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, tow. Konstantego Jagiełły, który w tej właśnie miejscowości zginął od kul gestapowców.

Towarzysz Kostek wychował się na Powiślu. Środowisko robotnicze miało wielki wpływ na kształtowanie się jego światopoglądu. Jako piętnastoletni chłopak wstępuje do Czerwonego Harcerstwa. Po kilku miesiącach należenia do organizacji wysuwa się na samodzielne stanowisko. Prowadzi 21 gromadę im. Karola Marxa na Żoliborzu. Jest ogromnie lubiany przez chłopców. Niezmordowany i chętny do każdej pracy, otacza szczególną opieką najbardziej upośledzoną dziecarnię Annopola i Rakowca. Cieszy się szacunkiem swoich wychowanków i towarzyszy z kierownictwa.

W niedługim czasie zostaje członkiem Prezydium Hufca Warszawskiego Czerwonego Harcerstwa. Od tej chwili jest motorem całej organizacji warszawskiej. W tym okresie organizuje liczne obozy, połączone z akcją szkolenia ideowego. Przezwycięża ogromne trudności, aby móc wychowywać młodzież w duchu klasowo-robotniczych zasad ideowych, sprzyjających walce proletariackiej.

W okresie tworzenia sanacyjnej konstytucji w kwietniu r. 1935 Kostek wraz z siostrą zostaje aresztowany za działalność przeciwko panującemu reżimowi. Zwolniony potem na mocy amnestii pracuje jeszcze intensywniej wśród młodzieży robotniczej.

W czasie wyborów do Rady Miejskiej w r. 1938, Kostek bierze na siebie najtrudniejsze zadania. Agituje wśród młodzieży na zebraniach przedwyborczych i kolportuje wydawnictwa Wydz. Samorządowego PPS. W wyniku represji ze strony Komisariatu Rządu Kostek wraz z wielu towarzyszami wędruje ponownie do więzienia, skąd z trudem go wydostaje tow. Dubois.

Tow. Kostek należał do ludzi, którzy poczucie swej siły znajdują w walce i trudach dnia codziennego. Im były one większe, im walka potężniejszą, tym mocniej żył i prędzej szedł naprzód ku wytyczonym celom.

W czasie kampanii wrześniowej 1939 r. wstępuje jako ochotnik do armii polskiej. Kapitulacja zastaje go na ziemiach wschodnich. Wraca jednak szybko do Warszawy, skupia koło siebie członków Czerwonego Harcerstwa, lewicy młodzieżowej PPS, reprezentowanej przez „Barykadę Wolności" i nawiązuje ścisły kontakt z grupą lewicy partyjnej, która wydaje w tym okresie „Chłopa i Robotnika". Grupa Kostka kolportuje oba pisma konspiracyjne, przeprowadza zbiórkę broni i organizuje „piątki" dla akcji dywersyjnej.

Rozpoczęte dzieło przerwane zostaje aresztowaniem najbardziej aktywnych towarzyszy. Na „Pawiaku" znaleźli się także tow. Kostek i tow. Stanisław Dubois. Obaj zostają wysłani jednym transportem do Oświęcimia.

Wspólnie z Barlickim, Dubois i innymi towarzyszami Kostek organizuje grupę samopomocową, skupiającą wszystkie elementy lewicowe w celu przygotowania samoobrony więźniów. Każdy z towarzyszy, który znalazł się na terenie obozu, uzyskiwał dzięki działalności Kostka opiekę ze strony samopomocy obozowej w postaci lekarstw, żywności i lepszego przydziału pracy.

Pod koniec czerwca r. 1944 Kostek organizuje ucieczkę wraz z tow. Tomaszem Sobańskim. Pozostaje jednak w pobliżu obozu i organizuje liczne ucieczki, ratując w ten sposób z narażeniem życia kilkunastu towarzyszy. Poza tym prowadzi akcję przesyłania paczek żywnościowych, lekarstw, poczty oraz informowania więźniów o zamierzonej akcji ratowniczej.

Dnia 27 października 1944 r., w czasie akcji przejmowania zbiegłych z obozu przywódców austriackiego ruchu socjalistycznego i członków aktywu lewicy obozowej Konstanty Jagiełło padł w Łękach pod Oświęcimiem od kul gestapowskich.

T. S.

Historyczna przyjaźń

Podajemy artykuł znakomitego radzieckiego reżysera filmowego M. Cziaurelli, napisany specjalnie w związku z miesiącem pogłębiania przyjaźni polsko - radzieckiej M. Cziaurelli jest realizatorem znanego filmu radzieckiego „Przysięga".

Miesiąc Przyjaźni Polsko - Radzieckiej posiada ogromne znaczenie nie tylko kulturalne, lecz i polityczne.

Odbywa się on w warunkach straszliwego rozpasania reakcji i histerii wojennej w państwach kapitalistycznych, a przede wszystkim w USA. Dlatego też zupełnie zrozumiałe jest dążenie demokratycznych krajów świata do zjednoczenia i współpracy, zrozumiała troska wszystkich ludzi postępowych o losy pokoju i ludzkości.

Odbyty nie dawno zjazd Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej, był dalszym etapem pracy zapoczątkowanej przez postępowe jednostki całej ludzkości na Kongresie Pokoju we Wrocławiu. Wysiłki podejmowane w tym kierunku przez Zw. Radziecki, kraje demokratyczne i wszystkich ludzi postępowych spotykają się z najbardziej gorącym poparciem i oddźwiękiem wśród mas pracujących całego świata.

W czasie mego pobytu na Kongresie Wrocławskim widziałam w Polsce niezapomniane w swej grozie widowisko — zniszczone miasta polskie. Widziałem straszliwe ruiny i gruzy prapolskiego miasta Wrocławia, widziałem okrutne rany zadane pięknej polskiej stolicy Warszawie.

Jak więc radosnym i krzepiącym jest fakt, że młoda, demokratyczna Polska Republika, nie opuszczając rąk, pracuje nad odbudową swego gospodarstwa.

Z całego serca witam Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej i życzę mu wszelkich sukcesów w dziele dalszego wzmacniania przyjaźni i współpracy naszych bratnich narodów.

MICHAŁ CZIAURELLI.

W Armeńskiej SRR



Wykład zoologii na Uniwersytecie w Taszkiencie



Starzy kołchoźnicy tańczą „taniec starców"

Piąta rocznica

Akcja na Cafe Club

Akcja przewidziana została w trzech punktach. Cafe Club, miejsce spotkań gestapowców i SS-manów, restauracja dworcowa „Mitropa", gdzie zatrzymywali się niemal wszyscy przejeżdżający żołnierze niemieccy, wreszcie drukarnia „Nowego Kuriera Warszawskiego", osławionego gadzinowca.

Żołnierze Gwardii Ludowej wiedzieli dobrze, że zadanie jest trudne. Nie było broni, poza 12 granatami i kilkunastoma pistoletami. Większa część oddziałów znajdowała się w terenie.

Akcją na Cafe Club dowodził „Roman" — Roman Bogucki, na „Mitropę" „Wiktor" — Jan Skrzeszewski (brał w niej również udział tow. gen. Janusz Zarzycki), na drukarnię „Młot" — Mieczysław Ferszt. Na ostatniej odprawie nastawili jednakowo zegarki.

Punktualnie o godz. 19 we wszystkich trzech punktach miasta wybuchły granaty, rzucone przez Gwardzistów. Zginęło 34 wyższych oficerów niemieckich — zabitych na miejscu lub ciężko rannych. Wielu innych odniosło lżejsze rany. Strat własnych nie było.

W mieście zapanował popłoch wśród Niemców. Kilkanaście dni przedtem w różnych punktach Warszawy zawisło na szubienicach 50 więźniów Pawiaka, lewicowych działaczy niepodległościowych. Śmierć ich miała stać się przestrogą dla polskiego ruchu oporu, miała gwarantować okupantom bezpieczeństwo i spokój w gnębionym i niszczonym systematycznie kraju.

Na miejsce egzekucji spędzano ludność, spędzano przechodniów, aby w przekonaniu Niemców zwiększyć skuteczność tej potwornej „lekcji".

Ale nie łatwo było złamać ducha oporu. Bojownicy Gwardii Ludowej nie ulękli się groźby afiszów śmierci, rozlepianych po całym mieście, nie ulękli się groźby prześladowań i represji. Walka ich — na którą składały się poszczególne akcje — była konsekwentna i skuteczna. Siejąc zamęt w szeregach wroga, obalając mit o uległości uciskanego narodu i bezpieczeństwie okupowanego kraju — Gwardia Ludowa szła twardą drogą do wyzwolenia narodowego i społecznego.

Akcja 24 października ugruntowała w społeczeństwie przekonanie, że nie należy stać z bronią u nogi i biernie czekać na wyzwolenie, głoszone przez londyńskie komunikaty. Akcja 24 października pokazała, że na terror wroga można było i należało odpowiadać terrorem.

ZA

Oportunista ma różne oblicza

Jerzy Rawicz

Prawicowca łatwiej rozpoznać niż oportunistę. Prawicowiec sprzedaje swą ideologię „na wynos", oportunista ma ją „do spożycia na miejscu". Jeden i drugi jest szkodliwy, z jednym i drugim trzeba walczyć, jednego i drugiego usunąć z Partii.

Kto jest oportunistą? Oportunistą jest człowiek, uprawiający politykę przystosowania się do okoliczności, naginania się do sytuacji, celem czerpania osobistych korzyści.

Zasadniczym elementem oportunizmu jest nieszczerość, zakłamanie.

Oportunizm jest typowy dla polityków i działaczy burżuazyjnych, jest typowy dla metod socjaldemokracji, której sama ideologia lawirantctwa między burżuazją a proletariatem narzuca oportunizm jako metodę działania. Postawa bojownika socjalizmu, postawa marksisty-leninowca wyklucza oportunizm. Polska Partia Socjalistyczna przyjmując ideologię marksizmu - leninizmu musi wyrzucić za burtę elementy reprezentujące postawę oportunistyczną.

Jak działa oportunista, co go charakteryzuje? Spróbujmy określić kilka spośród najczęściej spotykanych postaw oportunisty:

1) Kłamcy. Kłamcą w życiu codziennym nazywamy człowieka, który znając stan faktyczny, świadomie go przeinacza. W życiu politycznym kłamcą nazwiemy człowieka, głoszącego idee polityczne niezgodne z jego przekonaniem. Kłamcą jest zwolennik reformizmu głoszący rewolucjonizm, zwolennik rozbicia ruchu robotniczego, głoszący jedność, wróg Związku Radzieckiego głoszący przyjaźń. Inna rzecz, że niebezpieczna ta postawa prędzej czy później zostaje zdemaskowana. Prędzej czy później kłamca pokaże swe rzeczywiste nienawistne oblicze, prędzej czy później jego działanie zaprzeczy pięknym słówkom, prędzej czy później jego prywatne, „do spożycia na miejscu" oświadczenia zdezawuują jego ideologię „na wynos".

2) **Bezideowcy.** O tych ludziach wiele już się pisało. Przyszli oni do Partii nie dlatego, że są socjalistami, ale po to, by mieć legitymację partyjną, która miała im ułatwić życie. Jedyną ich ideą jest kieszeń. Jedynym ich dążeniem jest wygodne ułożenie sobie życia. Zaczerpnąwszy nieco ideologii socjalistycznej, operują nią w sposób niekiedy zabawny, ale zawsze szkodliwy. Szkodliwy również dlatego, że ludzie z zewnątrz, spoza Partii, skłonni są dopatrywać się w nich typowych przedstawicieli Partii. Bezideowiec to po prostu kanciarz, oszust, tylko, że monetą obiegową jego oszustwa jest ideologia. Bezideowiec bynajmniej nie jest apolityczny, bezideowiec jest postacią z prawej strony barykady.

3) **Chorągiewki.** To są ci z kategorii „gdzie zawieje wiaterek, tam oni już w szereg". Przed wojną byli w sanacji, w czasie wojny robili geszefty z Niemcami, a po wojnie poczuli się nagle socjalistami. Przyszli dlatego do PPS, a nie do PPR, ponieważ PPS była w ich pojęciu „mniejszym złem". Czują organiczną potrzebę być w obozie rządzącym. Jak to w znanym powiedzeniu: „Oni nie zmienili się, oni nie są winni, że rządy się zmieniły, oni zawsze byli i są za rządem".

W ramach PPS w latach powojennych przechodzili te same metamorfozy. Te kameleonki swojego chowu na początku „demaskowały wtyczki komunistyczne" — dzisiaj udają lewicowców i „demaskują" prawicę. Gdy przypomnieć im ich dzieje, obrażają się. Jakto — oni?

4) **Giętcy.** Giętcy to ludzie o karku z waty, i kręgosłupie zakręconym w korkociąg. W zależności od tego, z kim mają do czynienia, przybierają różne oblicza. Z prawicowcami będą reakcyjni, z lewicowcami — rewolucyjni, z centrowcami — powściągliwi; wolą „na wszelki wypadek" nie angażować się po żadnej stronie. A nuż okaże się inaczej.

Odmianą tej samej kategorii są „milczący". Ci wogóle nie wypowiadają swego poglądu, z góry zgadzają się ze wszystkim. Są zaprzeczeniem świadomego działania — rewolucjonisty. Czasem tylko, przy kielichu, wylezie z nich ich prawdziwa, pożal się boże, ideologia.

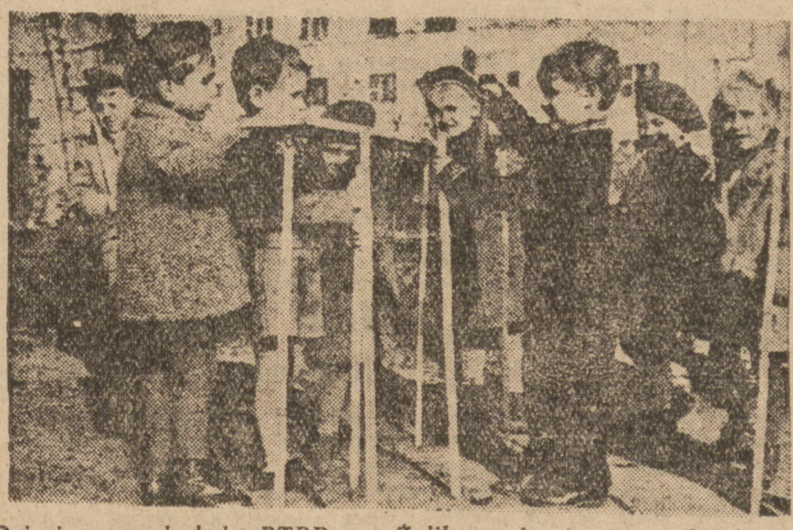
5) **Tchórze.** Tchórz czasem rozumuje nawet słusznymi kategoriami, ale boi się dać wyraz swoim przekonaniom. Tchórz widzi spaczenie linii politycznej, ale „nie chce się mieszać do tego", tchórz widzi nadużycia, ale woli, aby inni o nich powiedzieli, tchórz po kątach opowiada, że on potrafiłby zaprowadzić porządek, ale go nie zaprowadza, ponieważ woli się „nie narażać".

6) **Kompromisowcy.** To ci, którzy „dla świętej zgody" gotowi są poświęcić swoje ideały. Właśnie kompromisowcy wprowadzili w Partii politykę klajstrowania i zacierania różnic ideowych między prawicą a lewicą partyjną, politykę nie wyciągania zdecydowanych konsekwencji w stosunku do szkodników. Nie klajstrowanie, ale właśnie ujawnianie istniejących sprzeczności, demaskowanie ukrytych wrogów i wyciąganie konsekwencji w stosunku do grup i jednostek, działających na szkodę, jest metodą marksistowską.

*

I znów, podobnie jak w artykule o różnych postawach prawicowca w naszej Partii, muszę się zastrzec. omówione powyżej różne oblicza oportunisty, nie wyczerpują wszystkich jego odmian. Cechą, po której najczęściej można oportunistę poznać, jest nieszczerość, i na dzisiejszym etapie, kiedy towarzysze przyswajają sobie metodę krytyki i samokrytyki, oportunistę można zdemaskować. Pod pozorem samokrytyki oportunista powierzchownie, bez przemyślenia kwestii, bez dogłębnego zrozumienia istoty i przyczyn swych błędów, formalnie wyrzeknie się swojej przeszłości. Trzeba bardzo czujnie do tych zagadnień podchodzić. Metoda krytyki i samokrytyki jest dla naszej Partii metodą nową; niedostateczna czujność na tym ważnym odcinku stwarza niebezpieczeństwo przeoczenia w poszczególnych wypadkach jeszcze jednej próby oportunistów, przedostania się do Zjednoczonej Partii polskiej klasy robotniczej.

Dzieci w RTPD i ChTPD



Dzieci z przedszkola RTPD na Żoliborzu bawią się na dziedzińcu w budownictwo



Dzieci chłopskie ze wsi Szczawno, gm. Majaczewice, pow. Sieradz, słuchają bajki w dziecińcu ChTPD

Perełki gwary dziennikarskiej

Okazuje się, że z tym nieszczęsnym „szeregiem" nie tylko dziennikarze poradzić sobie nie mogą. Bo oto pewien polonista zapewnia mnie, żem się pomylił, wytykając błąd piszącym: „szło szereg ludzi". Przy tym krytyk mój powołuje się na językoznawców, rzekomo uznających tę formę. Niechaj więc zajrzy do „Słownika Polskich Błędów Językowych" prof. St. Słońskiego, a na str. 201 znajdzie, że nie szereg filmów „podobało" się, ale „podobał się", nie szereg ludzi „wstąpiło" do urzędów, lecz „wstąpił" itd.

Nie mniej kłopotów, niż z „szeregiem", miewają pisarze nasi z czasownikami niedokonanymi. W pewnym reportażu czytam: „Następnie s k i e r o w y w u j e m y *się w stronę rzeki"... itd. Po jakie licho pan ten się „skierowywuje", a nie po prostu kieruje — trudno zgadnąć. Nie stanowi jednak wyjątku, bo w tym samym piśmie inny reporter nie lubi notować usłyszanych słów, lecz woli je* z a n o t o w y w a ć.

Wspominałem już o niepotrzebnym wtykaniu do zdań zaimków dzierżawczych (zwłaszcza: swój). A oto nowe przykłady: „Te wszystkie uwagi mają swe źródło"... „Droga ta znalazła s w ó j *wyraz"... „Rozpoczyna* s w o j ą *działalność wszechnica radiowa"... „Ostatnie zdobycze techniki znajdują* s w e *zastosowanie"... „Znalazło to* s w o j e *odbicie w publikacjach"...*

„Oczekujemy n a *wasze listy" — mówi redaktorka radiowa, zamiast: „oczekujemy waszych listów", „czekamy* n a *wasze listy". Potem zabrał głos jej kolega, by zawiadomić nas, że „odbył się obchód 165-*l e t n i e j   r o c z n i c y *odsieczy Wiednia". Strasznie długo trwała ta rocznica.*

Pisząc o kłopotach teatrów amatorskich, pewien korespondent stwierdza, iż „łatwo znaleźć amatorki na h r a b i n i e*". Uważa, że hrabina odmienia się nie jak sędzina, lecz brzoskwinia.*

OSTROWIDZ

Specjalny numer „Lewego Toru" poświęcony obradom Rady Nacz. PPS

Specjalny numer miesięcznika „Lewy Tor" (Nr 8 — 10), poświęcony został wrześniowej Radzie Naczelnej PPS, której wyniki podsumowuje w artykule wstępnym tow. F. Baranowski, podkreślając ścisłą więź, jaka istnieje między plenarnymi obradami KC PPR z sierpnia br. i obradami Rady Naczelnej PPS we wrześniu br. Przełomowe znaczenie tych uchwał polega na tym, że wskazały one właściwy kierunek rozwoju dla ruchu robotniczego i naszych stosunków społeczno-gospodarczych.

Rewolucyjna metoda krytyki i samokrytyki zastosowana po raz pierwszy w PPS — pisze tow. F. Baranowski, pozwoliła na wyciągnięcie słusznych wniosków ideologicznych i organizacyjnych, stała się przyczyną wielkiego kroku, jaki zrobiła PPS na drodze ku jedności klasy robotniczej, jedności, opartej o rewolucyjną naukę marksizmu-leninizmu.

Poza treścią deklaracji CKW PPS z dnia 17 września br., Rezolucją Rady Naczelnej z 22 września br. i listem Rady Naczelnej do Prezydenta R.P. tow. B. Bieruta, miesięcznik „Lewy Tor" przynosi cały szereg przemówień, wygłoszonych na wrześniowym posiedzeniu Rady Naczelnej PPS z przemówieniami ttow. Józefa Cyrankiewicza, Henryka Świątkowskiego, Stefana Matuszewskiego, Tadeusza Ćwika, Feliksa Baranowskiego Mariana Rybickiego i Witolda Wudla na czele.

Całość materiałów sprawozdawczych z Rady Naczelnej PPS zamieszczona w „Lewym Torze" zmierza — jak to słusznie podkreślił w swoim artykule tow. Henryk Świątkowski — do stwierdzenia, że PPS przechodzi na pozycje marksizmu-leninizmu ze wszystkimi konsekwencjami ideologicznymi i organizacyjnymi tego faktu.

Przemówienia ttow. Józefa Cyrankiewicza, Henryka Świątkowskiego, Stefana Matuszewskiego i Tadeusza Ćwika były już publikowane na łamach „Robotnika" toteż w recenzji wspomnieć należy przede wszystkim o tych autorach „Lewego Toru", których artykuły, albo wypowiedzi na Radzie Naczelnej nie są jeszcze znane czytelnikom naszego pisma.

Tow. Marian Rybicki w artykule „O leninowską szkołę socjalizmu" kieruje naszą uwagę na zagadnienia szkoleniowe. Autor podkreśla szereg błędnych koncepcyj, które wpływały szkodliwie na przebieg szkolenia partyjnego PPS. Przede wszystkim więc propaganda i szkolenie partyjne, winno ułatwiać i pogłębiać zbliżenie ideologiczne mas członkowskich obu partyj na platformie marksizmu-leninizmu. Tymczasem w dotychczasowej metodzie szkoleniowej w PPS można było zauważyć dążność do swoistej „emancypacji", co faktycznie prowadziło partię na bezdroża nacjonalizmu i reformizmu.

Na podstawie różnych cytat tow. M. Rybicki wykazuje szkodliwy wpływ koncepcji tow. Osóbki-Morawskiego, tow. J. Hochfelda i innych czołowych działaczy PPS z okresu 1946 — 1947 na metody szkolenia partyjnego, które zatracało perspektywę drogi do socjalizmu, a stawało się szkoleniem partii, pretendującej na pewnym etapie do roli stronnictwa „ogólnego", ponadklasowego.

„Przeciw teoriom rewizjonizmu" — oto tytuł artykułu tow. Witolda Wudla. Na jego treść składa się znane przemówienie tow. W. Wudla na Radzie Naczelnej PPS, które tak wybitnie zaważyło na toku obrad Rady. Jako jeden z głównych mówców lewicy partyjnej na ostatnim posiedzeniu Rady, tow. W. Wudel poddał analizie samokrytykę tow. J. Hochfelda, udowadniając, że jego próba samokrytyki była jeszcze niewystarczająca, ponieważ w analizie swoich błędów nie doszedł jasno i otwarcie do przekonania, że jest bez zastrzeżeń marksistą-leninowcem.

Tow. W. Wudel przyznaje, że w samokrytyce tow. J. Hochfelda widać szczere dążenia do przezwyciężenia błędu, jakim była jego teoria syntezy. Natomiast absolutnie niewystarczająca była samokrytyka, dotycząca t.zw. socjalistycznego humanizmu. Ciekawą i poważną analizę krytyczną wypowiedzi tow. J. Hochfelda na Radzie Naczelnej — kończy autor stwierdzeniem, że następstwem naszego ideologicznego przeobrażenia, winno być kształtowanie na nowo przez każdego z nas i przez całą partię swojego stosunku do historii SDKPiL, do KPP, do PPR oraz do sławnej WKP (b). Z naszej strony dodać należy, że wszyscy, którzy zainteresowali się samokrytyką tow. J. Hochfelda na Radzie Naczelnej, winni również zapoznać się z przemówieniem tow. W. Wudla, opublikowanym w „Lewym Torze".

Artykuł tow. T. Wojeńskiego, pt. „Walczymy o kulturę socjalistyczną", jest jakby rozszerzeniem przemówienia tow. T. Wojeńskiego, wygłoszonego na Radzie Naczelnej PPS na ten sam temat. Autor poddaje krytycznej analizie działalność PPS i Spółdzielni „Wiedza" na odcinku kulturalnym i oświatowym wskazując na potrzebę zwiększenia na tym odcinku czujności klasowej i pełniejszego traktowania zagadnień kultury proletariackiej, socjalistycznej.

O polityce przemysłowej partii pisze tow. J. Salcewicz podkreślając, że jednym z błędów naszych na odcinku gospodarczym było desygnowanie na placówki gospodarcze towarzyszy, którzy przy swojej fachowości nie mieli dostatecznego wyrobienia partyjnego, a pomoc partii w ich pracy okazała się niedostateczna.

Tow. Aleksander Żaruk-Michalski analizuje CKL-owskie źródła błędów, dotykając jednego z najbardziej ciekawych historycznie i najmniej znanych ogółowi okresu kształtowania się odrodzonej myśli socjalistycznej w Polsce. Po omówieniu oblicza politycznego CKL i dywersji t. zw. PPS-Lewicy w szeregach RPPS, tow. Żaruk-Michalski wskazuje jak koncepcje tych grup odżyły w latach 1946 — 1947 jako swoista „trzecia siła" wewnątrz naszej partii.

Przeciw błędnym tradycjom wypowiada się tow. Leon Wudzki, wskazując w szeregu cytat, że partia nasza nie powinna się opierać na nawykach i przyzwyczajeniach i być zawsze gotową do obnażania prawdy, choćby ta prawda była b. bolesna.

O krytyce błędów terenowych pisze tow. Józef Machno analizując działalność trzyletnią organizacji krakowskiej PPS.

Ciekawy ten numer „Lewego Toru" kończą wyjątki z przemówienia tow. J. Hochfelda na Radzie Naczelnej.

EDWARD PUACZ

Irena Krzywicka

Czy grać Jowialskiego

Nie mogę powiedzieć, abym przepadała za „Panem Jowialskim". Wydaje mi się, że jest to jedna z najsłabszych komedyj Fredry, pozbawiona tego wdzięku, humoru i poetyczności, które czynią z twórczości Fredry zjawisko tak wyjątkowe w literaturze. Wszystko tu jest dość mozolne. I maskarada drugiego aktu i nadwiślańska francuszczyzna szambelanowej i Helena i przysłowia Jowialskiego, które w momencie, gdy je pisał Fredro były nowością, ale które dziś już starły się na nic. Może tylko szambelan jest komediową figurą, mającą cechy trwałości. Ale poza tym, powiedzmy sobie szczerze, czym „Pan Jowialski" może zająć współczesnego widza? Zestarzał się, a nie zamienił w antyk, bo i stylowości w nim niewiele. Cóż robić.

Ale właśnie ta błaha komedyjka obrosła, ponad zasługę, tradycją i co szczególniejsze, wywołała więcej dyskusji, niż wiele, znacznie bardziej ważkich utworów. Z niej właśnie wynikły znakomite „Obrachunki fredrowskie", w których Boy nie tylko rzucił śmiałe, odkrywcze spojrzenie na samego Fredrę, ale też wykazał dowolność sądów, ignorację i niemuzykalność artystyczną różnych specjalistów od literatury. Było to generalne wietrzenie stosunków panujących w „oficjalnej" polonistyce, a jednocześnie ustawienie na właściwym miejscu Fredry pod względem artystycznym i klasowym. Tak jest, klasowym, gdyż Boy pierwszy spojrzał pod tym kątem na naszego najznakomitszego komediopisarza. Jego wspaniałe rozróżnienie między Molierem i Beaumarchais z jednej strony, jako pisarzami rewolucyjnymi, przedstawicielami mającego w przyszłości zwyciężyć mieszczaństwa, a Mussetem i Fredrą, jako wyrazicielami ginącej arystokracji — powinnoby się stać klasyczne właśnie w dzisiejszej epoce, kiedy na te sprawy jesteśmy szczególnie wrażliwi.

Na tę komedię spoglądano różnie. Jedni, zwolennicy tradycji szlacheckiej patrzyli na nią z rozrzewnieniem, widząc w niej pogodny i niefrasobliwy obraz polskiego dworku. Dostrzegano w niej żądełko satyry na c.k. stosunki galicyjskie, rzadziej na głupotę szlachecką. Wreszcie jeden z komentatorów Fredry ujrzał w „Panu Jowialskim" obraz niemal tragiczny, z Fredry zrobił krwawego satyryka szlachetczyzny, a z dwóch młodych szałaputów, występujących w tej komedii — niemal bohaterów narodowych. Przeciwko tej przesadnej interpretacji wystąpił z całym ładunkiem wiedzy i dowcipu Boy, wykazując, że Fredro był nieodrodnym dziecięciem swej klasy i epoki, że rewolucyjna chłosta społeczna była mu obca, że „Jowialski" jest niczym innym, jak beztroską komedią. Wśród mnóstwa ciekawych myśli, analizuje Boy postać samego staruszka Jowialskiego: może to nie taki ramol jak nam się zdaje, może to zbieracz przysłów ludowych i autor bajek (fredrowskich) czyli poeta? Słowem, może to intelektualista. Kto go tam wie? Zresztą ciekawych odsyłam do książki.

Ale najmądrzejsza, najgłębsza analiza nie zmieni faktu, że dziś już nie znajdujemy żadnych punktów stycznych z „Panem Jowialskim". Nie znajdujemy też w sobie resztek tradycyjnego rozrzewnienia. Banda kretynów, snująca się po saloniku polskiego dworku nie przemawia do nas, jako satyra na szlachetczyznę. Nie ma w niej owej jadowitości, jaką znajdujemy bodaj w „Szelmostwach Skapena", a cóż dopiero w innych komediach Moliera. Nic a nic nie obchodzi nas ten głupi świat, a ze zbyt wątłego materiału jest utkany, aby miał budzić w nas zgrozę czy nienawiść. To nie jest ani malowidło epoki, ani wizerunek pewnej klasy. Jedyne uczucia jakie dziś „Jowialski" budzi, to głęboka obojętność. Czemu więc go wystawiono?

Zapewne przez uroczą polską niekonsekwencję. Wiele się ostatnimi czasy mówiło, pisało, wołało o konieczności przebudowania repertuaru pod kątem widzenia społecznym, dla potrzeb masowego widza, dla przybliżenia go do epoki, w której żyjemy, dla poruszenia spraw najgłębiej go obchodzących. W rezultacie zaś tego mówienia, wołania, pisania, pokazano nam: „Podróż pana Perichon", „Szelmostwa Skapena" (no, ostatecznie!), „Pana Jowialskiego" i w najbliższym czasie „Dom otwarty". To ostatnie przedstawienie będzie miało nie byle jakiego współautora, bo Tuwima, i to mu daje należytą rację bytu. Ale jak to tak wszystko ścisnąć do kupy — czy nie wygląda na to, że góra urodziła mysz? I to dosyć niemrawą myszkę. Uwielbiam dobrą komedię, tak jak wszyscy. Ale wyznajmy sobie po cichu, że na ostatnich premierach usta nasze składały się raczej do ziewania, niż do śmiechu. A komedię, która już nie bawi, choćby miała swoje murowane miejsce w historii literatury, trzeba uznać za zwietrzałą. Humor jest bardzo lotną substancją.

Wiadomo zresztą, czemu Teatr Polski wystawił „Pana Jowialskiego". W hołdzie Solskiemu. Zgadzamy się wszyscy, że Solski jest fenomenem, zarówno artystycznym jak biologicznym. Ale właśnie dlatego, że stał się niejako monumentem narodowym, należałoby bardziej Starego Mistrza oszczędzać. Rola Jowialskiego jest długa i męcząca. Patrzyliśmy ze drżeniem, czy wielki artysta nie osłabnie, czy mu się aby co złego nie stanie, zwłaszcza że choć werwa nie opuszczała Go do końca, głos jego omdlewał z ciągłego natężenia. Nie wolno nas tak denerwować, ani tak narażać Solskiego. Dla Jego dobra i dla naszego spokoju wolelibyśmy Go byli widzieć w jakiejś mniejszej roli, gdzie moglibyśmy się równie napawać Jego kunsztem, ale bez tego uczucia jakby się Mistrz huśtał na trapezie. Jeżeli ten 94-letni młodzieniec jest tak nierozsądny, że nie dba o swe zdrowie, ktoś powinienby mieć rozsądek za niego. A swoją drogą warto by go sfilmować we fragmentach tej roli i paru innych. Dziś przecież technika może zapewnić aktorom nieśmiertelność i pozwolić się nimi cieszyć przyszłym pokoleniom. To Filmowi Polskiemu pod rozwagę!

Czy mam tu mówić, że i cała reszta obsady była znakomita. Wystarczą nazwiska. Jasna rzecz, że każde pojawienie się Ćwiklińskiej budziło zachwyt, ale wolelibyśmy widzieć tę cudowną artystkę w roli równie soczystej, jak jej talent. Zelwerowicz był nieodparcie komiczny, zwłaszcza, że sztukował tekst znakomitymi gierkami mimicznymi. Mam tylko do niego pretensję, jako do reżysera, że trzymał Solskiego w głębi, zamiast go umieścić jak najbliżej rampy, by nic nie ginęło z tekstu. Z prawdziwym zadowoleniem witam p. Stępniównę na pierwszej scenie polskiej. P. Bracka miło, choć niewyraźnie szczebiotała. P. Wienczysław Gliński jest tęgim aktorem, potrafił z nudnej roli Ludmira wydobyć wszystko, co było do wydobycia, bardzo wiele różnych odcieni, przy tym ma wyborną dykcję — rzecz tak rzadka u młodych aktorów. P. Dominiak, jak zawsze niezawodny. Gorzej tym razem wypadł p. Wołłejko. Czy nie należało tej roli ująć bardziej charakterystycznie, wyśmiać raczej tego „malarza" ubrać go w pelerynę, rozwichrzyć mu włosy, a nie robić z niego grzecznego cacusia. Dekoracje p. Frycza smaczne i stylowe.

A kiedy już się tego „Jowialskiego" wygra do końca, złożyć go z całym pietyzmem do lamusa, niech się odleży, może za sto lat ktoś go odkryje i zrobi z niego rewelacyjną premierę w nowym ujęciu. Niech się już o to martwią nasze prawnuki

Wybitny choreograf odznaczony orderem „Odrodzenia Polski"

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej na wniosek Min. Kultury i Sztuki odznaczył prof. Aleksandra Sobiszewskiego, wybitnego choreografa, Krzyżem Kawalerskim orderu Odrodzenia Polski za zasługi położone na polu szerzenia kultury choreograficznej w Polsce.

10 przodowniczek pracy w zakładach Cegielskiego

POZNAŃ. W ósmym etapie współzawodnictwa pracy zakłady Cegielskiego uzyskały dalszych 22 trzykrotnych przodowników pracy. Na pierwsze miejsce z normą 508 proc. wysunął się Kazimierz Bąkowski, zaś tokarz Genowefa Zaraźniewska uzyskała 432 proc. normy, spawacz Mieczysław Paliszczak 344 proc. normy, spawacz Krawczyk 340 proc. W grupie zwycięzców znajduje się 10 kobiet zatrudnionych przy produkcji.

Miński aktyw PPS stosuje skutecznie metodę samokrytyki

Wnikliwa ocena przeszłości pozwoli uniknąć nowych błędów

Posiedzenie aktywu powiatowego PPS w Mińsku Mazowieckim wykazało, że olbrzymia większość działaczy tej organizacji terenowej rozumie doniosłość zadań, jakie stanęły przed wszystkimi członkami Partii. Przebieg konferencji, jednej z setek, które w chwili obecnej odbywają się na terenie całej Polski udowodnił, że po raz pierwszy zastosowana u nas metoda krytyki i samokrytyki daje poważne rezultaty. Po wyczerpującym referacie przedstawiciela wojewódzkiego komitetu PPS, tow. Bilewicza, zebrani rozpoczęli dyskusję.

„Przez długi czas byłem przewodniczącym organizacji młodzieży — OM TUR w Mińsku Mazowieckim. Muszę stwierdzić, towarzysze, stanowczo, że z zadań, które nakładało na mnie moje stanowisko, wywiązywałem się przez długi czas bardzo źle. Towarzysze zapewne pamiętają długotrwałe tarcia i walki między OM TUR a ZWM na terenie Mińska. Możnaby przypuścić że spowodowane one były moim prawicowym nastawieniem. Gorzej, towarzysze, te walki wywołane były przeze mnie z pobudek osobistej ambicji. Przede wszystkim nie zdawałem sobie sprawy z tego, jakie znaczenie polityczne miały te nieporozumienia. Towarzysze, na tę walkę patrzyła młodzież niezorganizowana, — ta młodzież, którą jaknajliczniej chcieliśmy widzieć w naszych szeregach. Ta młodzież patrząc na ówczesne nieporozumienia między dwiema organizacjami o podobnej ideologii, dążących do wspólnego celu, nabierała błędnego wyobrażenia o tych organizacjach, zniechęcała się do prowadzonych przez nas akcji oświatowych i społecznych, do patrywała się w tym niezbyt czystej gry politycznej".

„To, że stosunkowo wcześnie z tej drogi zawróciłem, w niczym nie usprawiedliwia mego postępowania. Przyniosło ono wiele złego. Mogę dziś jedno powiedzieć: dołożę wszelkich starań, aby naprawić swoje błędy..."

Przemawia młody, dwudziestokilkuletni, dawny przewodniczący OM TUR w Mińsku Mazowieckim tow. Łopuszański. Jest to trzecia z kolei wypowiedź samokrytyki. Obrady trwają już ponad 3 godziny. Tow. Łopuszański ma silny głos, mówi dobrze, z przekonaniem, poruszył salę. Przedstawiciele 119 kół, w większości chłopi nie odrywają od mówiącego oczu.

W niewielkiej salce baraku dawnych koszar w Mińsku Mazowieckim jest szaro od dymu z papierosów. Jest cicho, jak makiem zasiał.

Z kolei zabierają głos inni: ttow. Karol Wysokiński, Frelak, Szulc, Bojanowski. Z ich wypowiedzi wyłania się powoli obraz życia, pracy, zasług i błędów komitetu powiatowego, poszczególnych członków, wreszcie całej organizacji terenowej.

Obraz jest stosunkowo jasny. Rok 1945, pierwsze miesiące po uwolnieniu kraju: do czynnej pracy nad odbudową Polskiej Partii Socjalistycznej na terenie powiatu mińskiego staje kilku zaledwie działaczy, w większości dawnych, zasłużonych bojowników o socjalizm. Wśród nich czołowe miejsca zajmują trzej bracia, których nazwisko przewija się stale wśród wypowiedzi członków zebranych na aktywie. Nazwisko ludzi, którzy stawiani są za wzór, ludzi, którzy od początku reprezentowali nieugiętą wolę walki o prawdziwie lewicowe oblicze partii, o czystość klasową jej szeregów. Ttow.: Wysokiński Stanisław, Wysokiński Karol i Wysokiński Józef kontynuowali walkę o socjalizm tak, jak im to mówił ich robotniczy instynkt klasowy. Towarzysze ci z biegiem czasu napotykają na swojej drodze przeszkody. Nieodpowiedzialni ludzie, którzy dostali się do kierownictwa dopuszczają do partii element obcy nie tylko klasowo, ale i ideologicznie, nie tylko zresztą obcy ale i wrogi. W szeregach partii znaleźli się kupcy, restauratorzy, właściciele młynów parowych i właściciele wielkiej ilości hektarów. Znaleźli się nawet dawni policjanci, przedwojenni, zawodowi oficerowie, endecy.

Obecność tych ludzi wywarła widoczny wpływ na organizację. Tarcia między bratnimi partiami, walka o tzw. „klucz partyjny", wysyłanie na poważne stanowiska ludzi bez względu na ich wartość, rozbijanie jednolitego frontu, przez sabotowanie uchwał Rady Naczelnej PPS, te wszystkie zjawiska stawały się coraz częstsze.

Atakowany jest ostro dotychczasowy sekretarz komitetu tow. Witowski za to, że sam będąc robotnikiem zapomniał o swojej klasowej przynależności, prowadził po dyktatorsku partię, przyjmował do partii burżujów, otaczał się nimi, wydał legitymacje partyjne bez porozumienia z komitetem.

Wypowiedź tow. Witowskiego świadczy, że niewiele on jeszcze zrozumiał ze swoich błędów. Tłumaczy się dyrektywami kierownictwa, opowiada o własnych zasługach, zapomina — i to ostro podkreśla tow. Bilewicz w odpowiedzi — że żaden uświadomiony socjalista nie pozwala się zepchnąć na manowce, jeżeli pamięta o celach i drogach socjalizmu. Tow. Witowski niczego się przez cały czas swojej działalności widocznie nie nauczył, zaczął się cofać, aż wszedł na drogi od socjalizmu dalekie.

Tow. Witowski zapomniał — i o tym ciekawie mówił tow. Bojanowski — że do PPS wstąpiła wielka ilość nowych, nieuświadomionych jeszcze ludzi, którzy zamiast uczyć się socjalizmu od starszych, patrzyli na międzypartyjne rozgrywki, na walki nie mające nic wspólnego z walką o socjalizm i nabierając błędnego wyobrażenia o roli PPS powiększali szeregi szkodników.

O wielu jeszcze błędach partii, jej kierownictwa na terenie Mińska Mazowieckiego mówili towarzysze na obradach. Mówili i o swoich błędach. Mówili niezawsze słusznie, nie zawsze rozumieli istotę zagadnienia, nie zawsze doceniali błędy ważkie, przeceniali czasem drobne uchybienia.

Zanotowaliśmy i wypowiedź inną. Wypowiedź towarzysza, który przyszedłszy na zebranie nietrzeźwy, skrytykował krytykę i samokrytykę, obrzucił wyzwiskami najwartościowsze wypowiedzi, powiedział, że nie wolno z partii usuwać burżujów, lecz trzeba ich „uczyć socjalizmu". Tow. Stasiński, czynny dotąd działacz partyjny zdemaskował się. Udowodnił naocznie swoją obcość ideologiczną, pokazał jak trudno czasem znaleźć wroga, który się uparcie maskuje: tow. Stasiński do tej pory cieszył się wśród towarzyszy dobrą opinią... Tow. Stasiński został z partii usunięty, jako pierwszy na liście obcych ideologicznie.

Ale była i inna historia. Tow. Rycielski reemigrant z Francji, właściciel warsztatu tekturowych pudełek, zatrudniającego 19 osób, mającego 300 tys. obrotu tygodniowego zrzekł się prawa własności bez odszkodowania na rzecz spółdzielczości. Towarzysz Rycielski powiedział, że ideały partii robotniczych są mu bliskie i chce, aby nic nie stało na przeszkodzie w jego drodze do socjalizmu. Tow. Rycielski cieszy się zaufaniem towarzyszy, jego prośba została uwzględniona, a nawet został wice-przewodniczącym nowego komitetu powiatowego PPS.

Po pięciu godzinach obrad, zebranie zakończono. Jednomyślną uchwałą usuniętych zostało: ok. 40 osób jako obcych ideologicznie, 40 za nieróbstwo, 18 jako obcych klasowo i 5 za pijaństwo. Delegaci kół powrócili na swoje tereny pracy, aby tam przeprowadzić taką samą robotę — robotę mającą na celu wzmocnienie szeregów partii, wprowadzenia jej na właściwe drogi, wytknięte przez uchwały Rady Naczelnej PPS.

Przez niskie drzwi baraku, wychodzili, schylając się, aby nie uderzyć o framugę delegaci. Kilku z nich uchwałą zebranych zostało już usuniętych z szeregów partyjnych. Zbliżyli się do siebie złączeni wspólną karą.

— Widzisz, jak nas wyrzucili — powiedział jeden.

— Nie bój się — mruknął drugi — i bez nas będą istnieć!

IRENA HUKOWSKA

ŻYCIE GOSPODARCZE

MIMO ogromnej dewastacji lasów polskich w okresie najazdu hitlerowskiego, dostarczają nam one dostatecznych ilości drewna na potrzeby odbudowy kraju. Dzięki zastosowaniu daleko idących oszczędności coraz większe ilości drewna przeznaczać możemy na eksport.

W związku z dużymi transakcjami eksportowymi dokonanymi przez Polską Agencję Drzewną, zanotować można pochlebne głosy fachowej opinii zagranicy o drewnie produkowanym przez Lasy Państwowe. Prasa szwedzka informuje, że nasza tarcica świerkowa uzyskała ostatnio na rynku holenderskim równą cenę tarcicy świerkowej szwedzkiej, mimo, że świerk na Półwyspie Skandynawskim ma lepsze warunki wzrostu.

Powodem pomyślnego kształtowania się cen polskiego drewna na rynkach światowych jest staranna obróbka i staranna segregacja.

(k.w.)

PRZEMYSŁ MINERALNY PRZEKRACZA PRODUKCJĘ PRZEDWOJENNĄ

Produkcja przemysłu mineralnego w trzecim kwartale br. wzrosła w porównaniu z tym samym okresem roku ubiegłego o 25 proc.

W poszczególnych branżach produkcja w III kwartale br. przedstawia się następująco: cement 110 proc., szkło 113 proc., ceramika budowlana 110 proc., ceramika szlachetna 135 proc., wapno 127 proc., kamień 111 proc., surowce mineralne 105 proc., papa i izolacja 136 proc.

Należy zaznaczyć, iż produkcja porcelany wyniosła o 200 proc. więcej niż przeciętna produkcja przedwojenna, szkła o 70 proc., cementu zaś o 10 proc. więcej od najwyższej produkcji przedwojennej.

CIĄGNIK OGRODOWY PRODUKCJI KRAJOWEJ

Fabryka przyczepek samochodowych w Antoninku wyprodukowała próbny ciągnik ogrodowy, mający szerokie zastosowanie przy wszelkiego rodzaju pracach na roli oraz dla celów transportowych. Ciągnik ten wyprodukowany przez fabrykę w Antoninku jest pierwszym w Polsce.

Fabryka po przeprowadzeniu drobnych poprawek przystąpi do masowej produkcji tych ciągników.

WYNALAZCZOŚĆ W PRZEMYŚLE WĘGLOWYM

Jerzy Potyka, były robotnik warsztatu mechanicznego na kopalni „Św. Barbara — Wyzwolenie", obecnie sztygar maszynowy tej kopalni, skonstruował prasę hydrauliczną do prostowania stropic żelaznych na zimno.

Oszczędności uzyskane przy użyciu aparatu ob. Potyki obliczono przed kilkoma miesiącami na 400 tys. zł rocznie dla jednej tylko kopalni. Obecnie pomysłodawca zastosował swój aparat i do innych jeszcze celów, a mianowicie do gięcia szyn przy produkcji łuków do obudowy.

Zastosowanie tego pomysłu we wszystkich zakładach przemysłu węglowego przyniosłoby oszczędności w wysokości 37 milionów zł rocznie.

OBSZAR ZASIEWÓW W RUMUNII

Według rumuńskiego ministra rolnictwa obszar tegorocznych jesiennych zasiewów będzie się przedstawiał jak następuje: pszenica 2.700 tys. ha, wobec 2045 tys. w ub. r.; żyto 135 tys. ha wobec 106 tys.

Wyniki współzawodnictwa III turnusu brygad „SP"

Trzeci turnus junaków zakończył swą pracę w brygadach młodzieżowych „SP". W rywalizacji o pierwszeństwo w pracy i nauce na pierwsze miejsce wysunęły się następujące brygady:

24 Lotna Brygada „SP" — 465,6 pkt., 21 Brygada — 458,6 pkt., 19 Brygada — 453,8 pkt., 13 Brygada — 431,5 pkt., 8 Brygada — 428,6 pkt., 1 Brygada — 401,9 pkt., 5 Brygada — 393,4 pkt., 17 Brygada — 388,9 pkt., 16 Brygada — 388,2 pkt., 28 Brygada — 377,5 pkt.

W dniu zakończenia turnusu Komendant Główny Powszechnej Organizacji „Służba Polsce" płk. Braniewski wydał do oficerów, instruktorów i junaków specjalny rozkaz, w którym podziękował im za wzorowe wypełnianie obowiązków.

Wzrost spożycia cukru dowodem podniesienia stopy życiowej

Według danych Centralnego Zarządu Przemysłu Cukrowniczego, spożycie cukru na terenie całego kraju w roku bieżącym wzrosło znacznie w stosunku do lat ubiegłych, oraz do okresu przedwojennego. Podczas gdy w 1937 — 1938 spożycie cukru wynosiło 11,9 kg. na głowę, to obecnie cyfra ta wzrosła do 14,5 kg.

W roku bieżącym szczególny wzrost spożycia cukru zaobserwowano w lipcu i sierpniu, co wiąże się ze zwiększonym zapotrzebowaniem sezonowym na cukier do przetworów owocowych. W lipcu r. b. globalny rozchód cukru w kraju wyniósł 43,7 tys. ton, wobec 32,5 tys. ton w tym samym miesiącu w ub. roku.

Wzrost spożycia cukru jest dowodem podnoszenia się stopy życiowej konsumentów Polski.

Ponad 19 tysięcy fachowców obsługuje maszyny rolnicze

Techniczna obsługa rolnictwa przeszkoliła w swoich ośrodkach szkoleniowych od 1945 r. do chwili obecnej ponad 19.000 osób. Z tego 16.738 na kierowców ciągnikowych, 1.316 mechaników zespołowych, 177 monterów warsztatowych i traktorowych oraz 55 kierowników ośrodków maszynowych.

Akcją szkolenia byli objęci inspektorzy mechanizacji, obsługa lokomobil i pługów parowych oraz personel administracyjny.

Konfident gestapo skazany na śmierć

KRAKÓW. Sąd Okręgowy w Krakowie wydał wyrok śmierci na volksdeutscha Henryka Koppela, oskarżonego o wydanie w czasie okupacji w ręce władz niemieckich szeregu członków ruchu oporu.

Koppel, b. oficer W. P. wydalony z wojska w 1938 r. za pijaństwo, pracował początkowo w jednej z organizacji podziemnych w Krakowie. Aresztowany w 1941 r. przeszedł na usługi gestapo podpisując „volkslistę". W wyniku zbrodniczej działalności Koppela, aresztowano w Krakowie wiele osób, które Niemcy zamordowali w obozach.

Nie zabraknie drzewa opałowego na zimę

W chwili obecnej lasy państwowe posiadają olbrzymią ilość 1 mln. 600 tys. metrów przestrzennych drzewa opałowego do dyspozycji Polskiej Agencji Drzewnej PAGED. Zapas ten pozwoli na całkowite zaopatrzenie ludności całego kraju w opał na zimę.

Aby zaopatrzyć równomiernie wszystkie składy PAGED-u odbywa się obecnie na wielką skalę zakrojona akcja przerzutu drzewa opałowego z okolic lesistych do bezleśnych.

Rozpoczyna się proces redaktorów „Nowego Kuriera Warszawskiego"

Prokuratura Sądu Okręgowego w Warszawie sporządziła akt oskarżenia przeciwko grupie współpracowników hitlerowskiego „Nowego Kuriera Warszawskiego" i innych niemieckich szmatławych organów prasowych, które ukazywały się w Warszawie podczas okupacji.

W procesie, który rozpocznie się w dniu 25 listopada zasiadają na ławie oskarżonych — Józef Sierzputowski, Alfred Szklarski, Czesław Pudłowski, adwokat Kazimierz Gaszyński, Jan Wolski (pseud. „Jawohl"), Józef Muszyński, Tadeusz Trepanowski, Władysław Leśniewski, Mieczysław Kwiatkowski, Tomasz Pągowski, Adam Królak, Zienkiewicz i Kazimierz Augustowski. Wszyscy oni zostali aresztowani w różnych miastach Polski, gdzie ukrywali się częstokroć pod obcymi nazwiskami.

Fabryka mydła „Słońce" pod zarządem robotników

TORUŃ. — W fabryce mydła „Słońce" w Toruniu wykryto ostatnio olbrzymie nadużycia. Właściciele fabryki zużywali duże ilości tłuszczu jadalnego do wyrobu mydła, czym przyczyniali się do chaosu na rynku mięsnym i tłuszczowym.

W związku z tym robotnicy fabryki wybrali 3-osobowy zarząd fabryczny, który kieruje już od kilku dni fabryką zamiast aresztowanych właścicieli. Pierwszą decyzją nowego kierownictwa jest rozbudowa fabryki i powiększenie załogi robotniczej do stu ludzi.

ŻYCIE PARTII

Akademia na Mokotowie na znak solidarności z górnikami francuskimi

Pod hasłem solidarności ze strajkującymi górnikami francuskimi, odbędzie się w dniu 25 bm. masowy wiec, zorganizowany przez Komitety Dzielnicowe PPS i PPR Warszawa-Południe. Wiec odbędzie się o godz. 16.15 w sali „Społem" — wejście od ul. Różanej 14.

Po wiecu wyświetlane będą filmy obrazujące walkę robotników francuskich. Obecność członków obu parti, zorganizowanych w kołach zakładowych na terenie Dzielnicy Południe — obowiązkowa.

Posiedzenie SK PPS

W poniedziałek dn. 25 bm. o godz. 16 w lokalu SK PPS przy ul. Mokotowskiej 24, odbędzie się plenarne posiedzenie Stołecznego Komitetu Partii.

Posiedzenie Komisji Rewizyjnej SK PPS

Dnia 25 bm. (poniedziałek) o godz. 16 w lokalu Stołecznego Komitetu PPS przy ul. Mokotowskiej 24, odbędzie się posiedzenie Komisji Rewizyjnej SK PPS.

Obecność członków Komisji obowiązkowa.

ZEBRANIA

DZIELNICA ŚRÓDMIEŚCIE

Dnia 25 bm. o godz. 16.30 w lokalu Dzielnicy PPS Śródmieście, ul. Mokotowska 51-53, odbędzie się zebranie rozszerzonego aktywu kobiet PPS i PPR z referatem pt. Uchwały Rady Naczelnej PPS i Plenum KC PPR.

DZIELNICA OCHOTA

W poniedziałek dnia 25 bm. o godz. 16 w lokalu CZPZG przy ul. Słupeckiej nr 2a odbędzie się zebranie międzypartyjne przewodniczących i prelegentów Dzielnic PPS i PPR z referatem pt. „Rewolucja Październikowa". Omawiane będą również sprawy organizacyjne.

We wtorek dnia 26 bm. o godz. 16.30 w lokalu Dzielnicy PPS Ochota, odbędzie się posiedzenie Komitetu Dzielnicy.

DZIELNICA GROCHÓW

W dniu 26 bm. (wtorek) o godz. 18, odbędzie się zebranie wszystkich członków Kół terenowych PPS od nr 53—83, z terenu Dzielnicy Grochów. Zebranie odbędzie się w lokalu Dzielnicy PPS Grochów przy ul. Podskarbińskiej 6, II piętro. Obecność wszystkich obowiązkowa.

DZIELNICA SASKA KĘPA

W dniu 26 bm. (wtorek) o godz. 19 w lokalu Dzielnicy PPS Saska Kępa, ul. Francuska 7, odbędzie się zebranie wszystkich członkiń Sekcji Kobiet.

Obecność obowiązkowa.

KOMITET KOLEJARZY WARSZAWA-WSCHODNIA

Komitet Kolejarzy PPS W-wa-Wschodnia podaje do wiadomości, że dnia 24 października 1948 r. (niedziela), o godz. 10, w sali konferencyjnej Dzielnicy PPS Praga-Centralna, ul. Szwedzka 2/4, odbędzie się zebranie wszystkich Kół Kolejarzy PPS przynależnych do Komitetu PPS Warszawa - Wschodnia. Obecność wszystkich towarzyszy wolnych od zajęć obowiązkowa pod rygorem partyjnym.

Znowu odkryto groby pomordowanych żołnierzy radzieckich

Przeprowadzone w ostatnich dniach przez Główną Komisję Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce badania i ekshumacje na terenie zbiorowych mogił żołnierzy Armii Czerwonej, znajdujących się w obrębie dawnych obozów jeńców radzieckich, dały przerażające wyniki.

Przeprowadzane w dniach 19 i 20 bm. ekshumacje we wsi Gminki pod Toruniem na terenie znajdującego się podczas wojny obozu przejściowego wykazały, że znajduje się tam około 20 tys. zwłok. Ofiary hitlerowskiego barbarzyństwa umierały z głodu i od chorób, głównie tyfusu i czerwonki. Kilka tylko zwłok nosi ślady śmierci gwałtownej, uderzenia w tył czaszki tępym narzędziem.

Badania, przeprowadzone w dniu 21 i 22 bm. we wsi Sielczyk i wsi Kaiłów, powiat Biała Podlaska, wykazały obecność około 30 tys. zwłok jeńców. Zwłoki noszą wyraźne ślady śmierci gwałtownej.

Wreszcie w pow. Grajewo we wsi Bogusze natrafiono na cmentarz, zawierający 20 tys. zwłok.

Badania przeprowadzane były przez Główną Komisję Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce przy udziale Komisji Okręgowych oraz przedstawicieli Armii Czerwonej.

Wyniki badań radiologicznych poborowych rocznika 1927

Masowe badania radiologiczne poborowych przeprowadzono po raz pierwszy w Polsce w 1948 r. Akcja ta miała na celu niedopuszczenie do wojska chorych na gruźlicę. Ministerstwo Zdrowia wykonało tę akcję w 90%. Jak wynika z dotychczasowych danych wykryto od 0,5% — 2,5% chorych na gruźlicę wśród poborowych.

Po zakończeniu akcji Minister Obrony Narodowej Marszałek Michał Żymierski przesłał do Ministra Zdrowia dr Michejdy list w którym czytamy m. in.:

„Po zakończeniu badań radiologicznych u poborowych rocznika 1927, zainicjowanych i przeprowadzonych przez organa Ministerstwa Zdrowia na terenie całej Rzeczypospolitej i po zameldowaniu mi przez szefa Departamentu Służby Zdrowia MON-u o tych imponujących, jak na obecne nasze możliwości, wynikach— prześwietlono bowiem 90% poborowych — pozwalam sobie złożyć ob. Ministrowi, jak również wszystkim biorącym udział w tej akcji lekarzom i personelowi pomocniczemu Ministerstwa Zdrowia — serdeczne podziękowanie w imieniu własnym i Wojska Polskiego.

Dziś spotkanie szachowe Borowski—Gawlikowski w sali TPP-R

Druga połowa partii pierwszej rundy turnieju o mistrzostwo Warszawy nie przyniosła specjalnych niespodzianek. Borowski wyzyskując niedokładności debiutowe Dobrzańskiego uzyskał dużą przewagę i odłożył partię w pozycji prawdopodobnie wygranej. Szpotański przekombinował się w partii z Zapolskim i zamiast dać mata, przegrał w końcówce. Ryszak po dużym błędzie przeciwnika wygrał z Szuksztą, a Granowski po dłuższej walce wygrał z Króliszem.

W drugiej rundzie uzyskano na razie trzy wyniki. Zapolski w dobrej pozycyjnej partii pokonał Ryszaka, Dobrzański szybko i efektownie wygrał z Szulcem, a Granowski z Szuksztą.

Pozostałe partie drugiej rundy, a m. in. bardzo ważne spotkanie Borowski — Gawlikowski odbędą się dziś o 10 rano w sali Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

Ponad 5 miliardów ze sprzedaży inwentarza żywego

Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych przeprowadziło likwidację Biura Dystrybucyjnego inwentarza żywego, otrzymanego w ramach pomocy UNRRA.

Polska otrzymała około 138 tys. koni, około 16 tys. sztuk bydła oraz 270 sztuk trzody chlewnej. Ministerstwo Rolnictwa wpłaciło do Skarbu Państwa z tytułu sprzedaży powyższych przydziałów UNRRA — 5.238 milionów zł.

Ś. † P.

Władysław OSIŃSKI

b. pracownik P. F. K. w Warszawie
chorąży Dzielnicy PPS Włochy
b. przewodniczący Dzielnicy PPS Wola
bojownik S. O. B. z 1905 r.

urodzony dnia 26.VI.1887 roku — zmarł dnia 21.X.1948 roku

Pogrzeb odbędzie się dnia 25.X br. o godz. 15 na Cmentarz Wolski, o czym zawiadamia

DZIELNICA PPS WŁOCHY

TOWARZYSZ

WŁADYSŁAW OSIŃSKI

długoletni członek PPS (od 1905 r.), ostatnio Dzielnicy „Wola", zmarł dnia 21.X.1948 r., przeżywszy lat 61.

W Zmarłym tracimy nieodżałowanego Towarzysza-chorążego walki o Socjalizm.

Wyprowadzenie zwłok nastąpi dnia 25.X.1948 r. o godz 15-ej z domu przy ul. Kasprowicza 29 (Bielany) na cmentarz Wolski.

Towarzyszy prosimy o liczny udział w pogrzebie.

KOMITET DZIELNICY PPS „WOLA"

Naszym zdaniem

Walka z analfabetyzmem

Na terenie Warszawy zakończono spis analfabetów i półanalfabetów. Dokładne wyniki nie są jeszcze znane, przewiduje się jednak, że odsetek analfabetów w stolicy wyniesie 8 proc. czyli — ok. 45 tys. osób. Wyższy procent przypadnie niewątpliwie na dzielnice peryferyjne, niższy zaś na Śródmieście, Mokotów i Żoliborz.

Wydz. Oświaty i Kultury dla Dorosłych zorganizuje dla tych osób kursy specjalne, obejmujące w przybliżeniu zakres czterech klas szkoły podstawowej. Zrozumiałe jest, że w ramach 108 godzin nauczania, jakie się projektuje, nie będzie można pomieścić tych wszystkich przedmiotów, z którymi normalnie uczniowie zapoznają się w przeciągu czterech lat. Niemniej jednak absolwenci kursów uzyskają podstawowe wiadomości o Polsce Współczesnej, zdobędą umiejętność pisania i czytania, oraz wykonywania czterech działań arytmetycznych.

Słuszny jest, naszym zdaniem, wprowadzony przez Wydz. Oświaty i Kultury dla Dorosłych system zróżnicowania kursów według wieku słuchaczów. Niejednokrotnie ludzie starsi wstydzą się swego nieuctwa przed ludźmi młodszymi, i odwrotnie. Dużo osób nie chce zrozumieć, że analfabetyzm występujący równolegle ze szczerymi chęciami do nauki nie przynosi wstydu. Nie wszyscy przed wojną mogli uczęszczać nawet do szkoły powszechnej.

Społeczeństwo powinno wykazać jak największe zaintersowanie walką z analfabetyzmem. W Warszawie trzeba zorganizować gęstą sieć kursów. Często brak będzie pomieszczeń i dlatego apelujemy do użytkowników większych lokali biurowych, by w godzinach wieczornych odstępowali te pomieszczenia dla kursantów. Lokali tych będzie bowiem potrzeba kilkaset.

Z szybkością 126 km. na godzinę szalała wichura nad Warszawą

Przedwczoraj w nocy rozszalała się nad Warszawą wichura, przeplatana deszczem, która trwała przez cały dzień wczorajszy. Jak nas informuje PIHM, bezpośrednim powodem huraganu jest ośrodek niskiego ciśnienia, który uformował się nad Finlandią.

Porywisty wiatr wyrządził szereg szkód w Warszawie w postaci potłuczonych szyb, oberwanych gzymsów, rynien i uszkodzeń pokrycia dachów. Poważnie ucierpiały również drzewa w parkach. Zanotowano kilka wypadków drobnych okaleczeń przechodniów. Na szczęście obeszło się bez interwencji pogotowia technicznego Straży Ogniowej, które wczoraj do godz. 18 miało dzień raczej spokojny.

Szybkość wiatru dochodziła chwilami do 35 m. na sek. czyli 126 km. na godzinę! Dla porównania warto wspomnieć, że nawet „zwykły" wiatr o szybkości 10 — 20 km. na godz. jest już w mieście łatwo wyczuwalny.

Na dzień dzisiejszy PIHM przepowiada zachmurzenie zmienne z możliwością przelotnych opadów. Maksymalna temperatura ok. 10 stopni. Umiarkowane, chwilami dość jeszcze silne i porywiste wiatry z kierunków północno-zachodnich. (Ks).

Dla dziatwy Dzielnicy Koło powstaje Dom Kultury Dziecka

Na Kole przy ul. Dalbora buduje RTPD wielki dzielnicowy ośrodek wychowawczy dla dzieci. Ośrodek składać się będzie z kilku dużych, nowocześnie urządzonych i wyposażonych baraków. Punktem centralnym ośrodka będzie „Dom Kultury Dziecka" z świetlicą, mogącą pomieścić 400 dzieci. W ośrodku będą się mieściły liczne sale do zabaw, biblioteka dziecięca, czytelnie, szatnia, kuchnie, łaźnie. Około 1000 dzieci będzie się tu mogło uczyć i bawić jednocześnie.

Koszt budowy ośrodka wyniesie ponad 11 miln. zł. Fundusze na ten cel zebrało RTPD, głównie z ofiarności publicznej. Większą subwencję w wysokości 500 tys. zł przyznała Towarzystwu Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa.

Mieszkańcy Koła niezależnie od zbiórek pieniężnych jakie przeprowadzali, ofiarowali pracę. Już od kilku tygodni w każdą niedzielę i w każde święto co najmniej sto osób, mieszkańców Koła wykonuje roboty ziemne oraz niweluje teren, na którym powstaje ośrodek. Budową ośrodka kieruje bezinteresownie tow. inż. Pągowska. Powstaje on pod hasłem: „Żadne dziecko Koła nie powinno wychowywać się na ulicy".

Nie wątpimy, że społeczeństwo Warszawy dopomoże w realizacji tego zamierzenia i wesprze swą ofiarnością budowę dziecińca kolskiego. (Rs)

18 przedsiębiorstw zgłosiło się do współzawodnictwa pracy

W okresie 3 tygodni października 18 przedsiębiorstw budowlanych w Warszawie zgłosiło wiele zespołów robotników budowlanych do współzawodnictwa pracy. Między in. SPB grupa IV zgłosiło trzy zespoły robotników. SPB, Oddział V przy budowie gmachu ul. Senatorska 37 zgłosiło 2 zespoły po 7 murarzy. PPB, Oddział Bud. Osiedli zgłosiło przy budowie gmachu Wierzbowa 11 trzy zespoły murarzy oraz pomoc. PPB nr 13 przy budowie Domu Zjednoczonej Partii zgłosiło 17 robotników ziemnych przy wykopach pod fundamenty.

Zmiana nazwy niewiele pomogła

WAN, który niedawno zmienił nazwę na ZAN (Zarząd Administracji Nieruchomości) nie zmienił jednak wcale (przynajmniej na razie) metod swej pracy. W dalszym ciągu wszystko posuwa się w żółwim tempie. M. in. dopiero w ub. piątek przesłał ZAN Dzielnicowym Radom Narodowym do zaopiniowania, wykaz domów, w których ma zamiar przeprowadzić drobne remonty z kredytów przeznaczonych na poprawę warunków mieszkalnych w dzielnicach robotniczych. (R)

Wyniki sobotnich wyścigów

GONITWA 1. — Nagroda 60.000 zł, dyst. 2400 mtr. 1) Wawrzyn, 2) Salwa, 3) Bussoroh El Haifi. Tot. pojed. 390, pranc. 360 i 360, porz. 750 zł.

GONITWA 2. — Nagroda 70.000 zł, dyst. 2400 mtr. 1) Dakaszma, 2) Ozolis, 3) Goplana. Tot. pojed. 990, franc. 300 i 300, porz. 1200 zł.

GONITWA 3. — Nagroda 150.000 zł, dyst. 1200 mtr. 1) Oril, 2) Narol, 3) Girlanda. Tot. pojed. 660, franc. 510 i 630, porządk. 2.670 zł.

GONITWA 4. — Nagroda 100.000 zł. „Sprzedażna", dyst. 2200 mtr. 1) Itshmus, 2) Koroniarz. 3) Irak II. Tot. pojed. 750, franc. 600 i 1020, porządk. 4.680, tripla 12.060 zł.

GONITWA 5. — Nagroda 200.000 zł. Przeszkody, dyst. 4200 mtr. 1) Ganey, 2) Sobiepan II, 3) Asta. Tot. pojed. 630, franc. 360 i 540, porządk. 1890, tripla 3960 zł.

GONITWA 6. — Nagroda 80.000 zł. Handicap, dyst. 3000 mtr. 1) Ganimed, 2) Wicher IV, 3) Cleverhof. Tot. pojed. 1500, franc. 990 i 720, porządk. 5610, tripla 22.200 zł.

GONITWA 7. — Nagroda 200.000 zł, dyst. 1200 mtr. 1) Homel, 2) Szczecin, Liliana. Tot. pojed. 480, porządk. 630, tripla 11.160 zł.

GONITWA 8. — Nagroda 150.000 zł, dyst. 1200 mtr. 1) Bochnia, 2) Nicoll, 3) Piła. Tot. pojed. 390, porządkowy 750, tripla 6990 zł.

GONITWA 9. — Nagroda 80.000 zł, dyst. 2200 mtr. 1) Lisander, 2) Łańcut, 3) Pika. Tot. pojed. 1290, porządk. 1650, triple 4020 zł.

Przy małej frekwencji publiczności totalizator zdołał obrócić sumą 18.845.400 zł, przy udziale Łodzi w wysokości 1.393.000 zł.

Robotnicy wypowiedzą swoją opinię o pracy Ubezpieczalni Społecznej

Pierwsze zebranie dyskusyjne odbędzie się u „Wedla" 28 bm

Rada Związków Zawodowych organizuje w początkach przyszłego tygodnia w warszawskich fabrykach i zakładach pracy zebrania dyskusyjne na temat działalności, niedociągnięć i braków Ubezpieczalni Społecznej. Oprócz przedstawicieli Związków Zawodowych w zebraniach wezmą udział przedstawiciele Ubezpieczalni Społecznej i tymczasowej Rady Zakładu Ubezpieczeń Społecznych.

Ludzie pracy mają na ogół wiele pretensji i żalów do Ubezpieczalni Społecznej. Na nasze biurko redakcyjne napływały i napływają ciągle listy pełne narzekań i najczęściej słusznego rozgoryczenia. W listach tych ubezpieczeni skarżą się na stosunki panujące w Ubezpieczalni, na niewłaściwy stosunek lekarzy, brak lekarstw i biurokrację. Bywa niejednokrotnie, że człowiek istotnie chory i potrzebujący pomocy jest odsyłany od jednego okienka do drugiego, wyczekuje całymi dniami przed drzwiami gabinetów lekarskich, tygodniami czeka na wykonanie najprostszego zabiegu. Piętrzące się formalności są często przeszkodą nie do przekroczenia dla człowieka, który musi myśleć o swym warsztacie pracy i nie może na próżno tracić czasu.

Sprawy te niejednokrotnie poruszaliśmy na łamach „Robotnika" bez większego zresztą niestety rezultatu. Niewątpliwie wiele z istniejących braków nie da się usunąć za jednym zamachem. Ale są usterki, które można i trzeba usunąć. Wiele niedociągnięć wynika tylko z nieudolności i opieszałości funkcjonariuszy Ubezpieczalni.

Dlatego inicjatywę zorganizowania w warszawskich zakładach pracy zebrań dyskusyjnych z udziałem władz Ubezpieczalni i przedstawicieli Zw. Zawodowych musimy powitać z uznaniem. Bezpośredni kontakt z ubezpieczonymi wyjdzie na pewno na dobre obu stronom i przyczyni się niewątpliwie do zmiany istniejących stosunków.

Pierwsze zebranie dyskusyjne odbędzie się w zakładach „Wedla" przy ul. Zamoyskiego, w czwartek 28 bm o godz. 16. Dyrektor i lekarz naczelny Ubezpieczalni Społecznej wygłoszą sprawozdania z dotychczasowej działalności Ubezpieczalni, a następnie ubezpieczeni — robotnicy i robotnice fabryki wezmą udział w dyskusji. Zebranie u „Wedla" jest pierwszym z serii zebrań dyskusyjnych. W następnych tygodniach przedstawiciele Ubezpieczalni odwiedzą dalsze zakłady pracy na terenie Warszawy.

Przypuszczamy, że ubezpieczeni nie ograniczą się tylko do krytyki, ale zdobędą się także na wysunięcie pewnych konkretnych projektów, które w formie dezyderatów przedstawiłaby później Ubezpieczalni — Rada Związków Zawodowych. (Ks)

Ulice Woli i Mokotowa otrzymają więcej chodników niż projektowano

Dzięki pomocy mieszkańców rozszerzono zasięg robót

Dzięki dobrze zorganizowanej współpracy Wydziału Dróg i Mostów z Dzielnicowymi Radami Narodowymi, będzie można znacznie zwiększyć w dzielnicach robotniczych liczbę ulic, na których poprawiona zostanie nawierzchnia i ułożone będą chodniki. Dzielnicowe Rady Narodowe Warszawa-Południe i Warszawa-Zachód przedstawiły Komisji Społecznej, czuwającej nad właściwym wyzyskaniem kredytów Rady Państwa dodatkową listę ulic, na których należałoby przeprowadzić prace.

DRN Warszawa-Południe skomunikowała się najszybciej z Wydziałem Dróg i Mostów. W wyniku tego porozumienia gruz i lesz, który usuwano we wrześniu w „Miesiącu Odbudowy" z niektórych ulic, przewożono od razu na miejsca wskazane przez Wydział Dróg i Mostów do zasypywania wybojów i dziur nawierzchni ulicy. Odpadł przeto koszt przewozu.

Na Żoliborzu, gdzie pracowali junacy (ul. Daniłowskiego) oraz mieszkańcy dzielnicy (ul. Ciechanowska i Dygasińskiego) osiągnięto także duże oszczędności finansowe. Przy wykonaniu 50% projektowanych robót wyzyskano tylko 25% kredytów. Brygada inwestycyjna Wydz. Dróg i Mostów ukończyła również przedterminowo prace brukarskie na Nowej Marszałkowskiej i może być skierowana do rozpoczęcia prac w innych dzielnicach miasta.

Można więc przypuszczać, iż na kilkunastu ulicach, które początkowo pominięto z braku kredytów i z braku odpowiedniej ilości wykwalifikowanych robotników, zjawią się ekipy brukarskie.

Dotyczy to m.in. ulic: Belgijskiej (chodniki przy Ośrodku Zdrowia) i Smulikowskiego (200 metrów chodnika). Kosztem 200.000 zł projektuje się również naprawę mostku przy ul. Czerniakowskiej. Na Woli dodatkowo remontowane będą ulice: Górczewska, Żytnia, Wolska, Pasteura i Zawiszy. (Razem ok. 3.000 metrów kwadratowych nawierzchni i chodników). Mieszkańcy Woli zadeklarowali swą pomoc przy ul. Wolskiej (rejon stadionu — ul. Ludwiki) i przy ul. Żytniej (odcinek od ul. Młynarskiej do ul. Szlenkierów. Na Żoliborzu Dzielnicowa Rada Narodowa i Komitety Blokowe przyrzekły pomóc przy pracach ziemnych na ul. Twardowskiego, Balickiej, Przybyszewskiego i Kołobrzeskiej. (Rs)

4. tysiące dzieci i młodzieży skorzysta z wczasów zimowych

W Ogródkach Jordanowskich otwarte będą lodowiska

Już 22 tys. dzieci i młodzieży warszawskiej przebywało na turnusach wypoczynkowych, organizowanych przez Wydz. Wczasów Zarządu Miejskiego. W sezonie jesiennym i zimowym z ośrodków wypoczynkowych będzie mogło skorzystać dalsze 4 tysiące. W trzech stałych ośrodkach Wydz. Wczasów poczynił już przygotowania na okres zimowy, zaopatrując je w sprzęt sportowy. Przygotowania do sezonu zimowego trwają również w warszawskich Ogródkach Jordanowskich.

Dzieci i młodzież szkolna, przebywająca w ośrodkach wypoczynkowych nie przerwie nauki. Na miejscu wczasów zorganizowane są szkoły zastępcze. Turnusy odbywają się cały rok i dają możność nie tylko wypoczynku, ale także poznania piękna Ziem Odzyskanych. Pobyt w ośrodkach trwa od 2 do 4 tygodni.

Raj narciarzy

Oborniki Śląskie — ośrodek, który otrzymał niedawno radiowęzeł, to miejscowość położona w górzystym, malowniczym terenie. Dobrze wyposażone budynki ośrodka mogą pomieścić 250 osób. Ośrodki w Kościeliskach koło Zakopanego i w Szklarskiej Porębie, gdzie kierowana jest młodzież szkół zawodowych nadają się znakomicie na zimowe turnusy. Wczasowicze będą mogli za niewielką opłatą korzystać z bogatego sprzętu sportowego — nart, sanek i łyżew, a także z ubrań narciarskich. Zorganizowany będzie specjalny kurs jazdy na nartach.

Na terenach warszawskich Ogródków Jordanowskich otwarte będą podczas zimy lodowiska dla młodych amatorów łyżwiarstwa. Otwarte zostaną również tory saneczkowe. Sprzętu sportowego na pewno nie zabraknie.

Kurs dla instruktorek

W najbliższym czasie Wydz. Wczasów zamierza przeszkolić 30 instruktorek Ogródków Jordanowskich. Został już opracowany szczegółowy program wykładów na kursie, który obejmuje 100 godzin wykładów i jest obowiązujący dla wszystkich instruktorek.

Zarząd Miejski żywo interesuje się sprawą wczasów i na ten cel przeznacza dość poważne sumy, nadal jednak odczuwa braki finansowe. Uważamy, że na wszelkie sprawy związane z dzieckiem i jego zdrowiem, z młodzieżą i jej wychowaniem należy preliminować sumy jaknajwiększe, które z pewnością nam się w przyszłości zamortyzują. (St.)

Uwaga, mieszkańcy Pragi

W dniu 26 bm. Gazownia Miejska napełni sieć gazową gazem na niżej wymienionych ulicach Pragi: ul. Stalowa, 11 Listopada od Inżynierskiej do wiaduktu kolei, Strzelecka, Wileńska od Konopackiej do Szwedzkiej, Kowieńska, Szwedzka, Bródnowska, Kamienna, Letnia, Równa, Czynszowa, Srodkowa, Kowelska i Konopacka.

Mieszkańcy wyżej wymienionych ulic proszeni są o zachowanie środków ostrożności z urządzeniami gazowymi. W razie stwierdzenia ulatniania się gazu zawiadomić telefonicznie lub osobiście pogotowie Gazowni: Praga: Inżynierska 3 — tel. 51-27, Warszawa: Ludna 16 — tel. 8.61-18, tel. 8.52-18.

Należy zabezpieczyć urządzenia kanalizacyjne na zimę

Dyrekcja Wodociągów i Kanalizacji przypomina, że w myśl obowiązujących przepisów zabezpieczenie i utrzymanie w należytym stanie instalacji wodociągowych i kanalizacyjnych należy do obowiązków właścicieli nieruchomości.

Przed nastaniem mrozów trzeba zabezpieczyć pomieszczenie wodomierzowe przez naprawę uszkodzonych ścian, wstawienie brakujących drzwi i okien, odpowiednie uszczelnienie itp.

Latarnie elektryczne na 3 ulicach Woli

Elektrownia Warszawska ukończyła prace przy odbudowie ulicznej sieci elektrycznej na Woli, na ulicach: Długosza, Tyszkiewicza i Ożarowskiej. Dziś po raz pierwszy zapłoną tam latarnie elektryczne. Prace te zostały sfinansowane z ostatnich kredytów Rady Państwa. (R).

RADIO

PONIEDZIAŁEK, 25 PAŹDZIERNIKA

Warszawa I

5.15 Streszcz. wiad. por. 6.20 Konc. por. dla świata Pracy. 6.10 Dz. por. 6.25 Muz. por. 7.00 Wiad. dz. por. 7.25 Lekcja języka rosyjskiego. 7.40 Muz. por. 8.55 Szkolna Gazetka Radiowa. 9.30 „Bogactwa naturalne Polski". 11.40 Aud. szkolna. 12.04 „Wiad. południ. 12.20 Koncert solistów. 12.45 Aud. dla wsi. 15.30 „Książki mówią" aud. dla dzieci. 15.45 Muzyka. 16.00 Dz. popołudn. 16.30 „Co to jest komsomoł"? 16.50 Pog. 17.00 Konc. rozrywk. 17.50 „Aresztowanie księdza Ściegiennego". 18.00 Utwory Brahmsa. 18.20 Arie i pieśni Mozarta. 18.35 „Uliczka Klasztorna". 19.00 Konc. rozrywk. 19.40 Wszechnica Radiowa. 20.00 Dz. wiecz. 20.45 Muz. z płyt. 21.00 Kwartet Słowiański op. 26. 21.30 „Statek Derbent". 22.00 Konc. 23.00 Ostat. wiad. 23.10 Muz. tan.

Warszawa II

17.15 Pieśni ludowe. 17.30 „Cierpki owoc". 17.45 Muz. lekka. 18.00 Dz. popoł. 18.35 Muz. 18.40 Muz. ludowa. 19.00 „Ciężar brzemienia". 19.20 Muzyka poważna. 19.30 Sonata na wiolonczelę. 20.00 Dzien. wiecz. 21.00 „W rytmie tanecznym". 22.00 Stara Warszawa. 22.15 Muz. poważna.

TEATRY

TEATR POLSKI (Karasia 2):
Niedziela — g. 15 „Cyd"; g. 19 „Pan Jowialski".
Niedziela — godz. 14 „Fantazy"; godz. 19 „Pan Jowialski".
Poniedziałek — godz. 19 „Wilki i owce".
Wtorek — godz. 19 „Pan Jowialski".
Środa — godz. 19 „Pan Jowialski".
Czwartek — godz. 19 „Fantazy".
Piątek — godz. 19 „Pan Jowialski".
Sobota — godz. 15 „Cyd"; godz. 19 „Pan Jowialski".
Niedziela — godz. 14 „Fantazy"; godz. 19 „Pan Jowialski".

TEATR ROZMAITOŚCI (Marszałkowska 8): godz. 15.30 „Babusia"; godz. 19 „Szelmostwa Scapina".

TEATR „PLACÓWKA" (ul. Królewska 13): godz. 19 „Krwawe gody".

TEATR MAŁY (Marszałkowska 81): godz. 19 „Podróż pana Perrichon".

TEATR „COMOEDIA" (ul. Szwedzka 2): godz. 19 „Powrót".

TEATR POWSZECHNY (ul. Zamojskiego): g. 19 „Faryzeusze i grzesznik".

TEATR KLASYCZNY (Mokotowska 13): godz. 15 i 19 „Seans". W niedzielę o 15.30. W poniedziałek teatr nieczynny.

TEATR NOWY (ul. Puławska 83): godz. 19 „Porwanie Sabinek". W niedzielę o 15. W końcowych próbach „Dom otwarty" Bałuckiego.

TEATR DZIECI WARSZAWY (sala YMCA): przedstawienie odwołane.

TEATR „WRÓBELEK WARSZAWSKI" (Zygmuntowska 8): rewia pt. „Konferencja ONZ", pocz. 17.15 i 19.15, w niedzielę 15, 17.15 i 19.15.

TEATR LALEK „NIEBIESKIE MIGDAŁY" (Marszałkowska 69): w próbach „Kopciuszek" i „Bajka o rybaku i rybce" A. Puszkina w tłum. J. Tuwima.

TEATR GULIWER (Królewska 13): w próbach „Korsarze".

CYRK pod dyr. Din-Dona (Pl. Starynkiewicza). Codziennie o godz. 19.30. W niedzielę o godz. 16 i 19.30.

MUZEUM NARODOWE

Wystawa Książki Radzieckiej i pokaz malarstwa rosyjskiego. Zbiory stałe: malarstwo polskie, obce i sztuka gotycka. Muzeum otwarte codziennie w godz. 10 — 15., w sobotę, niedzielę i święta w godz. 10 — 13. W poniedziałek Muzeum zamknięte.

„FANTAZY" W NIEDZIELĘ O GODZ. 14

Z powodów technicznych przedstawienie popołudniowe w Teatrze Polskim w niedzielę 24 bm. odbędzie się wyjątkowo o godz. 14. Grany będzie „Fantazy".

TEATR DZIECI WARSZAWY NIECZYNNY

Dyrekcja „Teatru Dzieci Warszawy" podaje do wiadomości, że z powodu choroby aktora, przedstawienia sztuki „Budowali most" zostały odłożone aż do odwołania.

KONCERTY DZIELNICOWE

Wydz. Kultury i Sztuki Z. M. organizuje w niedzielę 24 bm. 2 koncerty dzielnicowe w ramach miesiąca pogłębienia przyjaźni polsko-radzieckiej w salach: Szkoły Powszechnej przy ul. Kordeckiego 54 o godz. 15 i gimnazjum przy ul. Młynarskiej 2 o godz. 17. Koncerty odbędą się przy współudziale artystów: S. Makowskiej, H. Wernikówny, J. Bereżyńskiego, H. Ładosza, Z. Skowrońskiego.

KINA

„ATLANTIC" (Chmielna 33): „Narzeczona z Turkmenii". Pocz. seansów: 13, 15, 17 i 21. Dla Zw. Zaw. o 19.

„AKTUALNOŚCI" (w kinie Syrena): od dnia 23.7. zawieszone do odwołania.

„AKTUALNOŚCI" (w kinie Stylowy): tylko jeden seans o godz. 11. Nowy program aktualności nr 47.

„PALLADIUM" (Złota 7-9): „Admirał Nachimow". Pocz. g. 13, 15, 19, 21. Zw. Zaw. o 17, dnia 24 bm. o g. 11, 13 i 17.

„POLONIA" (Marszałkowska 56): „Piętnastoletni kapitan". Pocz godz. 13, 15, 19, 21. Zw. Zaw. 17.

„SYRENA" (Inżynierska 2): „Admirał Nachimow". Pocz. godz. 12,30, 14,30, 16,30, 20,30. Zw. Zaw. o 18,30.

„STYLOWY" (Marszałkowska 112): „Przeczucie" (produk. czeska). Pocz. g. 13, 15, 17, 21. Zw. Zaw. o 19.

„TĘCZA" (Suzina 4): „Nauczycielka wiejska". Pocz. seans.: 15,30 i 20,30. Dla Zw. Zaw. 18.

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.
PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ

Wydawca: RADA NACZELNA PPS

Redaguje: Komitet — Nakład: Spółdz. Wyd. „Wiedza"

Redakcja i Administracja, Warszawa, Al. Jerozolimskie 85
Telefony. Redaktor Naczelny 8.85-01, Sekretarz Redakcji 8.85-02, Dział Ogłoszeń 8.85-05, Admin. Drukarni 8.85-37, Drukarnia 8.79-61, Administracja Wydawnictwa 8.85-04

Godziny przyjęć: Redaktor Nacz. g. 10 — 11, Sekretarz Red. g. 13 — 15
Administracja czynna od g. 8 do 15. Kasa czynna od g. 9 do 14

Konto czekowe PKO nr I-980

Prenumerata miesięczna w kraju: zł 120, zagranicą 300. Prenumeratę należy opłacać do 10 każdego miesiąca na konto PKO I-980. Przy zgłoszeniu prenumeraty należy podać dokładny i czytelny adres. Przy opłacaniu prenumeraty na odwrocie odcinka podać należy nazwisko, imię, pocztę oraz numer szlaku. Przy zmianie adresu podać trzeba poprzedni adres.

CENY OGŁOSZEŃ:

Ogłoszenia drobne po zł 30 za wyraz. Poszukiwanie pracy po zł 15 za wyraz. W tekście redakcyjnym do 70 mm zł 100, od 71 — 120 mm zł 140; od 121 — 200 mm zł 175, od 201 — 300 mm zł 225, powyżej 300 mm zł 300 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Za tekstem do 70 mm zł 60, od 71 — 120 mm zł 80, od 121 — 200 mm zł 100; od 201 — 300 mm zł 130; powyżej 300 mm zł 180 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Nekrologi do 70 mm zł 60, od 71 — 120 mm zł 75, od 121 — 200 mm zł 120, od 201 — 300 mm zł 150, powyżej 300 mm zł 200 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Za niedziele i święta dolicza się 30 proc. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJĄ:

Centralne Biuro Ogł. i Rekl. Sp. Wyd. „Wiedza" Oddział w Warszawie, Al. Jerozolimskie 85, tel. 885-05 oraz Agentury miejskie: Al. Gen. Sikorskiego 18 — „Impet", Kolektura Marszałkowska 1 — L. Urbanowicz, sklep z mat. piśm. i wszystkie oddziały Sp. Wydawn. „Wiedza" w Polsce. Polska Agencja Prasowa — Biuro Ogłoszeń i Reklam W-wa ul. Młodz. Jugosłowiańskiej 11, wszystkie oddziały P. A. P. w Polsce. Biuro Ogłoszeń „Czytelnik" — Centrala ul. Daszyńskiego 16 i oddziały Marszałkowska 3/5, Poznańska 38, Targowa 67 „Wolność" — Warszawa, Marszałkowska 95, Sp. Agencji Prasowej „Glob" ul. Złota 4. Biuro Ogłoszeń Teofil Pietraszek Warszawa, Wspólna 50, tel. 855-26.

B — 62685 — Druk. Sp. Wydawn. „Wiedza" — „Robotnik" nr 1

SPORT

Dziś o godz 10 początek wielkiej walki o nagrodę przechodnią redakcji „Robotnika"

Czy zwyciężą starzy zawodnicy czy też młodzi nowicjusze

Bieg uliczny „Robotnika" stał się wielkim wydarzeniem tegorocznego sezonu lekkoatletycznego w stolicy. Do biegu zgłosiło się ponad 1000 zawodników z dziesięciu województw. Liczba startujących jest czterokrotnie większa niż w roku ubiegłym, przyczym w ogromnej większości to młodzież zrzeszona w organizacjach MZP. ZSCh., K.C.Z.Z. i „SP". Ogólne zaciekawienie budzi występ sportowców Ludowych Zespołów Sportowych, którzy w dzisiejszym biegu debiutują w stolicy.

Według naszych informacji, zawodnicy Ludowych Zespołów Sportowych mogą sprawić dużą niespodziankę, albowiem większość z nich przebywa już od dłuższego czasu na obozie kondycyjnym w Warszawie i odbywa treningi pod fachowym kierownictwem.

Ze zgłoszonych zawodników znanych długodystansowców, przybyli wczoraj wieczorem Wierkiewicz z Warty poznańskiej, Więckowie i Widerski z Wisły krakowskiej. Poza tym przyjechało szereg mniej znanych zawodników, którzy odgrażają się, iż zajmą pierwsze miejsca. Walka zatem będzie niewątpliwie zacięta i trudno w tej chwili przewidzieć, czy zwycięstwo indywidualne odniosą renomowani zawodnicy o tradycji i nazwiskach, czy też nowi spośród ZMP lub Ludowych Zespołów Sportowych.

Wczoraj wieczorem większość numerów startowych została już wydana przedstawicielom organizacji. Pozostałe numery będą wydawane dziś rano między godz. 8 a 9 w sekretariacie biegu w lokalu „Robotnika". Równocześnie zawodnicy, którzy nie byli zbadani przez lekarzy w swoich organizacjach, będą poddani badaniu lekarskiemu w lokalu „Robotnika".

Kierownictwo biegu spoczywa w ręku tow. Władysława Boskiego z Wydziału Kultury Fizycznej i Sportu ZMP. *Sędzią głównym biegu* jest wiceprezes WOZLA Sienkiewicz Marian, starterem — Jankowski Stanisław. *Czas mierzą:* Czesław Foryś, Szlachciak, Paruszewski, Burzyński, Moskwa, Chlebowski. *Kierownik celowniczy:* Paruszewski Zenon, celowniczy: Małek, Sidorski, Samborski, Jankowski, Nalewajko, Górka, Syk, Smętek, Zaranek, Raszek. *Sekretarze:* Sienkiewiczowa, Paczyński, Berłowski, Tucz, Zakrzewski, Tłuchowski.

Spośród nagród ofiarowanych dla zwycięzców w biegu „Robotnika" na uwagę zasługuje nagroda zespołu pracowników drukarni i ekspedycji „Robotnika", którzy w tym roku podobnie jak i w poprzednim ufundowali nagrodę w postaci wełnianego dresu i żetonu dla najmłodszego uczestnika biegu, podkreślając w ten sposób moment propagowania biegów wśród najmłodszych. W zeszłym roku nagrodę pracowników drukarni „Robotnika" zdobył trzynastoletni Zygmunt Zawadzki.

Jeszcze raz apelujemy do zawodników o zachowanie ścisłej dyscypliny i stosowanie się do zarządzeń kierownika biegu, a publiczność upraszamy o zachowanie porządku i nieprzeszkadzanie zawodnikom podczas biegu na całej trasie i na mecie.

W numerze jutrzejszym zamieścimy szczegółowy opis przebiegu naszej imprezy wraz ze zdjęciami fotograficznymi. Bieg „Robotnika" będzie filmowany przez Kronikę Tygodniową Filmu Polskiego oraz transmitowany przez Polskie Radio.

Rewanż radzieckich lekkoatletów za porażkę w sztafecie 4 x 100

WROCŁAW. — Mimo dotkliwego zimna, zapowiedź startu doskonałych lekkoatletów radzieckich zgromadziła na stadionie ponad 5.000 widzów. Atrakcyjność imprezy osłabił brak najlepszego dziesięcioboisty polskiego, Adamczyka. Dziesięciobój o mistrzostwo Polski rozegrało tylko 3 zawodników polskich Nowak i Szwarcer (AZS Wrocław) oraz Osika — AZS (Warszawa), którzy osiągnęli bardzo słabe wyniki.

Mimo złych warunków atmosferycznych, zawodnicy radzieccy osiągnęli szereg doskonałych wyników. Na specjalne wyróżnienie zasługuje bieg 100 metrów mężczyzn, w którym po ostrej walce zwyciężył Sanadze (ZSRR) w czasie 10,7. Kiszka był drugi, osiągając ten sam czas. Zawodniczka radziecka Geniker uzyskała w skoku wzwyż nienotowany na boiskach polskich wynik 163 cm.

Najwięcej emocji dostarczyła sztafeta 4 × 100 m. mężczyzn, zakończona zwycięstwem zespołu radzieckiego w czasie 42,2. Zwycięstwem tym zawodnicy radzieccy zrewanżowali się za porażkę poniesioną w tej konkurencji w Warszawie.

Wyniki techniczne:

100 m. mężczyzn: 1) Sanadze (ZSRR) 10,7 sek., 2) Kiszka (Polska) 10,7 sek., 3) Gołowkin (ZSRR) 10,8, 4) Rutkiwski 10,9 sek

100 m. kobiet: 1) Duchowicz (ZSRR) 12,1 sek., 2) Blinowa (ZSRR) 12,6, 3) Brockówna 12.2, 4) Wilhelmi 13,5.

80 m. p. pł., 1) Penners — 13.0 sek.

Kula pań: 1) Andrejewa (ZSRR) 14,15 m., 2) Sewriukowa (ZSRR) 13,44 m., 3) Bregulanka 12 34 m.

Rzut młotem: 1) Kanaki (ZSRR) 50.85 m.

Sztafeta 4 × 100 m. panów: 1) ZSRR (Sanadze, Gołowkin, Kuźniecow, Karakułow) 42,2 sek., 2) Polska (Kiszka, Stawczyk, Lipski, Rutkowski 42.6 sek.

Szafeta 4 × 100 m. pań: 1) ZSRR (Duchowicz, Blinowa, Wasiliewa, Czudina) 49.8 sek., 2) Polska (Peskówna, Słomczewska, Brockówna, Gębolisówna) 52,0 sek.

Skok w dal panów: 1) Wołkow (ZSRR) 6,99 m., 2) Kuźniecow (ZSRR) 6,73 m., 3) Pawłowski 6,50 m.

Skok wzwyż pań: 1) Geniker (ZSRR) 1,63 m., 2) Czudina (ZSRR) 1 55 m., 3) Pankówna 1,45 m.

Rezygnacja pięściarzy ŁKS z dalszych rozgrywek o mistrzostwo

ŁÓDŹ. Zarząd ŁKS na odbytym wczoraj wieczorem specjalnym posiedzeniu, postanowił jednogłośnie wycofać swą drużynę pięściarską z rozgrywek o drużynowe mistrzostwo Polski.

Decyzję swą ŁKS motywuje następująco: 1) krzywdzącymi werdyktami sędziów w ostatnich spotkaniach na niekorzyść swej mistrzowskiej drużyny, 2(zdyskwalifikowaniem zawodnika Marcinkowskiego, mimo iż posiadał zwolnienie lekarskie (chora ręka). 3) Niewyznaczeniem sędziów neutralnych przez PZB na niedzielny mecz ŁKS — Tramwajarz.

O swej decyzji postanowiono natychmiast zawiadomić PZB i GUKF.

Sakowits (Węgry) mistrzem Polski w szpadzie

WROCŁAW. W Hali Ludowej we Wrocławiu rozpoczęły się wczoraj jubileuszowe mistrzostwa szermiercze Polski w obsadzie międzynarodowej. Na starcie prócz najlepszych szermierzy Polski stanęli doskonali floreciści węgierscy z mistrzynią olimpijską Iloną Elek na czele oraz szermierze Czechosłowacji.

W pierwszym dniu rozegrano około 80 walk eliminacyjnych we florecie pań i panów. Dużym sukcesem może się poszczycić młody zawodnik śląski Kasek, który w decydującej rozgrywce o wejście do finału, pokonał dobrego Czecha Linthardta. Prócz Kaska do finału zakwalifikowali się Węgier Palocz, Czech Rybka i Polak Soltan

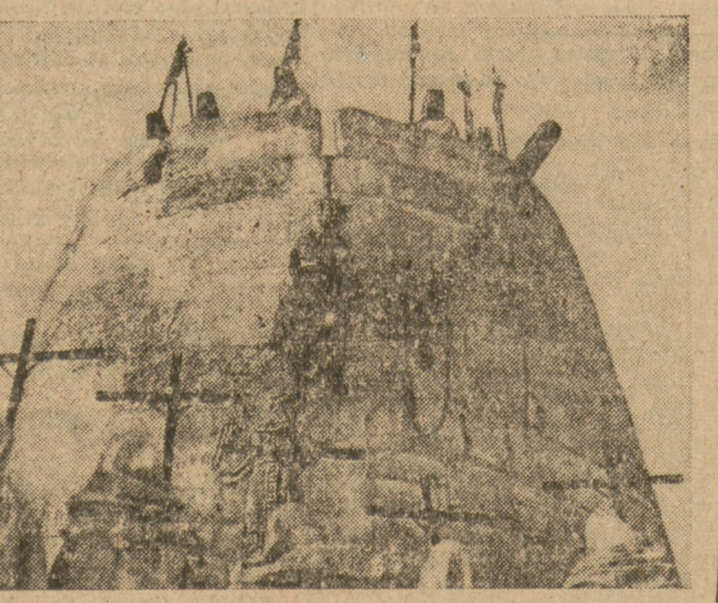
W drugiej grupie floretu panów do finału zakwalifikowali się Tilly (Węgry), Sakowic (Węgry), Skiwa (CSR), Dajwloski, Przeździecki, Fiszer i Kubiński (Polska). Z pierwszej grupy floretu pań do finału zakwalifikowały się: Woffowa (CSR), Nawrocka i Markowska (Polska).

W drugim dniu międzynarodowych mistrzostw szermierczych Polski rozegrano spotkanie w szpadzie. Z zawodników polskich startowali m. in. Nawrocki, Sobik i Soltan. W finale rozegrano 28 walk. Tytuł mistrza Polski zdobył młody zawodnik węgierski Sakowits demonstrując wspaniałą formę. Do sensacji mistrzostw zaliczyć należy zwycięstwo młodego Bachmana (Polska) nad doskonałym Czechem Rybką w stosunku 3:2.

Miliony młodzieży startowały w biegach na przełaj w ZSRR

Na całym terenie Związku Radzieckiego zakończyły się już jesienne masowe biegi na przełaj, w których uczestniczyło kilka milionów młodzieży. W Simferopolu odbędzie się dziś w niedzielę finałowy bieg, którego zwycięzca zdobędzie tytuł mistrza ZSRR w biegu na przełaj na rok bieżący. Najlepsi biegacze Związku Radzieckiego z wszystkich republik wyjechali już do Simferopola.

Festiwal filmu radzieckiego



Wstrząsająca scena z radzieckiego filmu biograficznego „Aleksander Newski"

Gwoźdź w ścianę

Załatw sprawę i żegnaj

Często się u nas narzeka na biurokrację, na opieszałe załatwianie spraw w biurach, urzędach i na niezmiernej długości ogonki przed okienkami.

Oczywiście. Ciocia Biurokracja święci tu triumfy, ale czy tylko ciocia Biurokracja?

Staje w ogonku interesant, odczekuje swoją godzinkę i dostaje się wreszcie przed urzędnika. Wyłuszcza swoją sprawę i zaczyna się taniec z figurami.

Zamiast opowiedzieć krótko swoją sprawę, otrzymać odpowiedź i odejść, interesant zaczyna gaworzyć w sensie co by było gdyby nie było i co by się stało, gdyby się to i tamto nie stało. Potem interesant stwierdza, że już kiedyś podobną sprawę załatwiał i decyzja była taka i że może urzędnik zna tamtego urzędnika i że w ogóle „takie dziś czasy panie szanowny".

Jeszcze jest gorzej, jeżeli interesant przypadkiem otrzyma odpowiedź odmowną. Następują tłumaczenia, groźby, prośby, biadolenia i w ogóle sądny dzień.

Obywatele Interesanci. Zrozumcie, że jeżeli dostaliście się nareszcie do okienka czy pokoju, to jeszcze Was nie upoważnia do zabierania czasu urzędnikom do końca godzin służbowych. Pamiętajcie że za Wami jeszcze ciągnie się cały długi ogonek przeklinających, którzy nie mają czasu. Pamiętajcie, że tak samo Wy przeklinaliście tych, którzy stali przed Wami i zbyt długo załatwiali swój interes.

Urzędnik na ogół nie ma ochoty rozmawiać o sprawach prywatnych interesanta podczas godzin służbowych a przede wszystkim nie ma na to czasu. Czas trzeba oszczędzać.

Nie chcę oczywiście twierdzić, że biurokracja jest u nas tylko złudzeniem, ale pewien jestem, że jeżeli pomyślimy o oszczędności czasu w biurach i urzędach, to ową biurokrację zaczniemy znacznie mniej boleś nie odczuwać.

Załatw więc sprawę Interesancie i żegnaj.

STRĄCZEK

Kącik radiosłuchacza

Sądząc z powodzenia, jakimi się cieszyły wykłady krakowskiego Uniwersytetu Ludowego, spodziewać się można nie mniejszej popularności zapowiedzianych audycji Wszechnicy Radiowej, mającej mieć program bardziej usystematyzowany i zaokrąglony. Może się nawet okazać, że koło głośników gromadzić się będzie audytorium daleko liczniejsze, niż się organizatorzy spodziewają. Nie tylko bowiem aktywiści partyjni, nauczyciele, przodownicy pracy i kierownicy świetlic odczuwają głód wiedzy. Jest wielu zupełnie szarych ludzi, którym brak wykształcenia dokucza i psuje życie. Należy i o nich pamiętać. Toteż jest rzeczą bardzo ważną, by wykłady prowadzili nie tyle wybitni uczeni, ile zdolni popularyzatorzy, ludzie, mający dar mówienia zrozumiale o rzeczach do zrozumienia trudnych.

Otrzymaliśmy świeżo nauczkę, jak potrzebne jest różnicowanie słuchaczów, gdy chodzi o podnoszenie ich kultury. Oto ogłoszono w Nr. 39 tygodnika „Radio i Świat" kilka listów, dotyczących muzyki. Z treści ich wynika, że dotychczasowe wysiłki, by ją ogółowi uprzystępnić, biorą za przeciętność poziom zbyt wysoki. A poza tym, że wrażliwość na sztukę nie koniecznie towarzyszy kulturze umysłowej. Robotnik budowlany pisze, że zaczyna, dzięki p. Swolkieniowi, rozumieć Mozarta i w ogóle muzykę poważną; prosi też o nią. Równocześnie urzędnik z Warszawy oświadcza, że ma już dość tych „symfonii i B-mollów"... Męczą go. Syn rolnika z Rzeszowskiego zachwyca się — wbrew swemu ojcu— Szopenem, a pracownik umysłowy z Grójca żąda jak najwięcej operetek. Itd.

Oto, że jeśli chcemy podnieść kulturę muzyczną ogółu, to komentarze i wykłady trzymane być powinny na kilku poziomach, a nie na jednym. „Inteligentowi", który miesza bemole z symfoniami nic nie dadzą objaśnienia p. Swolkienia, czy dr. Zofii Lissa. Znacznie odpowiedniejsze byłyby dla niego słuchowiska „U wujcia kluczyka na pięciolinii".

A propos!.. Czemu przerwano nadawanie tych tak lubianych przez dziatwę audycji? Były nie tylko zręczne, wesołe, ale też dawały podstawy muzykoznawstwa, tak u nas zaniedbanego. Warto też przy sposobności zapytać, co się stało z Rodzinką [illegible]ową?.. Malcy, których obserwu[illegible] bardzo byli jej sprawami przejęci. Czuli się członkami społeczności i na każde wezwanie popularnej „Mamusi radiowej" śpieszy[illegible] z darami dla potrzebujących pomocy „braci" i „sióstr" radiowych. Zasypywali też Skrzyneczkę listami i nigdy nie zaniedbywali wysłuchiwania odpowiedzi na nie. Zbliżało to, spoufalało z Radiem przyszłych jego, niewątpliwie najwierniejszych abonentów. Likwidacja owej Rodzinki byłaby zaprzepaszczeniem rzeczy dobrej. Szkoda.

Odezwa p. Januszewskiej (o czym pisałem w poprzednim „Kąciku") nie wielki, jak dotąd, odniosła skutek, skoro na antenę dostał się taki elaborat, jak „Hania i Hani banie", rzecz jeszcze słabsza, niż słuchowisko o budowie domu. Szkoda muzyki p. Aniołkiewicza, szkoda starannej reżyserii dla takich wypocin grafomaństwa.

Natomiast wśród słuchowisk dla dorosłych mieliśmy ostatnio kilka zupełnie udanych. Taki np. „Dyliżans miłości" Wł. Krzemińskiego z muzyką A. Kluczniока bardzo miłe pozostawił wrażenie.

Z dużym zaciekawieniem oczekiwaliśmy zapowiedzianej przeróbki utworu Ilii Erenburga: „Lew na placu". Nie wiem, jak rzecz wyjdzie na scenie, ale ten hochsztapler amerykański, honorowany przez małą mieścinę francuską jako domniemany agent Marshalla, bardzo się w radiofonizacji upodobnił do „Rewizora z Petersburga". Brakowało mu tylko finezji i dowcipu Gogola.

J. SO..OWICZ

Konstanty Paustowski

DALEKIE LATA

Zlazłem ze słupa i znowu nic nie widziałem. Jedynie po szyldach sklepowych poznawałem ulice, którymi szliśmy. Oto schodzimy w dół ku Funduklejowskiej, koło teatru Bergonie, oto skręcamy na Kreszczatyk i mijamy cukiernię Kirchheima. Minęliśmy ulicę Luterańską i księgarnię Idzikowskego.

— Dokąd my idziemy? — spytałem dziewczyny w karakułowej czapeczce.

— Do Rady Miejskiej. Tam będzie wiec. Jesteśmy teraz wolni jak ptaki. Czy pan rozumie?

— Rozumiem — odrzekłem.

— Gdzie pan mieszka? — spytała nagle.

— Przy Nikolsko-Botanicznej.

— Czy rodzice wiedzą, że pan bierze udział w pochodzie?

— Wszyscy teraz idą w pochodzie — odpowiedziałem, starając się uniknąć rozmowy o rodzicach

Minęliśmy sklep Bałabuchy z suszonymi owocami, potem ulicę Nikołajewską i zatrzymaliśmy się, gdyż dalej nie można już było iść. Aż do samej Rady stał gęsty tłum. Na dachu Rady błyszczał pozłacany posąg św. Michała Archistratega — herb miasta Kijowa. Widać było szeroki balkon od frontu. Stali na nim ludzie z gołymi głowami. Jeden spośród nich zaczął przemawiać, ale nic nie było słychać. Widziałem tylko, jak wiatr poruszał jego siwymi włosami.

Ktoś chwycił mnie za ramię. Obejrzałem się. Za mną stał nauczyciel łaciny, Subocz.

— Konstanty Paustowski — rzekł surowym głosem, chociaż oczy mu się śmiały — i ty tutaj!? Natychmiast wracaj do domu.

— Proszę się nie obawiać, chłopiec jest pod moją opieką — powiedziała dziewczyna.

— Przepraszam, mademoiselle, nie wiedziałem o tym — odpowiedział grzecznie Subocz.

Tłum zakołysał się i usunął do tyłu, rozdzielając nas z Suboczem. Dziewczyna wzięła mnie za rękę i zaczęliśmy się przeciskać w stronę chodnika.

— Spokój, obywatele! — krzyknął ktoś obok nas chrypliwym głosem.

Zrobiło się bardzo cicho. Dziewczyna dotarła ze mną do trotuaru. Pociągnęła mię ku ścianie żółtego domu ze sklepioną wnęką bramy. Poznałem gmach urzędu pocztowego.

Nie mogłem zrozumieć, dlaczego tak mocno mię trzyma i ciągnie do bramy. Nic nie widziałem oprócz pleców ludzkich i gołębi, które latały nad tłumem, połyskując w słońcu jak kartki papieru. Gdzieś w oddali zaśpiewała trąbka: ti-ti-ta-ta-ta! ti-ti-ta-ta-ta! Potem znowu zaległa cisza.

— Towarzysze żołnierze! — krzyknął ten sam chrypliwy głos i natychmiast potem coś trzasnęło głośno, jakby rozdarto sztukę płótna, i na głowy nasze posypał się tynk.

Gołębie sfrunęły gdzieś w bok i niebo zrobiło się znowu zupełnie puste. Nastąpił drugi trzask i tłum rzucił się ku ścianom domów.

Dziewczyna wciągnęła mię w głąb podwórza i, zdążywszy raz tylko jeszcze rzucić okiem na Kreszczatyk, ujrzałem małego studenta w rozpiętym płaszczu. Student ów skoczył na parapet sklepu Bałabuchy i podniósł rękę z czarnym browningiem.

— Co to jest? — zapytałem.

— Strzelają! Wojsko strzela.

— Po co?

Dziewczyna nie odpowiedziała nic. Biegłem z nią przez wąskie, pogmatwane podwórza. Za nami było słychać krzyki, wystrzały, tupot nóg. Dzień od razu pociemniał i powlókł się żółtawym dymem. Trudno mi było biec z powodu tornistra w którym podskakiwały książki.

Wybiegliśmy podwórzami na Prorezną i poszliśmy w górę do Złotej Bramy. Koło nas w szybkim pędzie przejechały dwie karetki pogotowia ratunkowego. Mijali nas bladzi ze zmęczenia, zdyszani ludzie. No Proreznej przegalopował oddział Kozaków. Na ich czele sadził na koniu oficer z obnażoną szablą. Ktoś przeraźliwie gwizdnał za nimi, lecz Kozacy nawet się nie obejrzeli.

— Boże, co za podłość! — powtarzała dziewczyna. — Jaka pułapka! Jedną ręką dać wolność, a drugą — rozstrzeliwać!

Zrobiliśmy wielkie koło i obok soboru św. Włodzimierza wyszliśmy na skwer Nikołajewski — akurat w tym samym miejscu, gdzie niedawno wisiałem na sztachetach, krzyczałem „hura" i machałem czapką.

— Bardzo dziękuję — powiedziałem do mojej opiekunki. — Stąd już mam blisko do domu. Sam dojdę.

— No, dobrze — odpowiedziała. — Niech pan idzie. I nie zapomina tego, co tu się wydarzyło.

— Nie, nie zapomnę — odrzekłem drżącym głosem.

Dziewczyna poszła. Oparłem się o żelazne ogrodzenie skweru i zdjąłem czapkę — uciskała mi głowę. Głowa mię bardzo bolała. Czułem lęk. Koło mnie przystanął na chwilę staruszek w meloniku i spytał, co mi jest. Nie mogłem wykrztusić ani słowa. Staruszek pokiwał głową i odszedł.

Włożyłem z powrotem czapkę i poszedłem do domu na Nikolsko-Botaniczną. Zapadał zmierzch. W oknach błyszczały purpurowe światła zachodu. W tym czasie zwykle zapalano latarnie uliczne. Ale czemuś teraz się nie paliły.

Na rogu naszej ulicy zobaczyłem matkę. Szybkim krokiem szła naprzeciw mnie. Chwyciła mię za ramiona, potem nagle krzyknęła:

— Gdzie Borys? Czy nie widziałeś Borysa?

— Tam! — pokazałem w stronę Kreszczatyku.

— Idź do domu! — powiedziała matka i pobiegła ulicą pod górę.

Postałem chwilkę, popatrzyłem za nią i powlokłem się do domu. Na naszej ulicy było jak zwykle pusto. W oknach błyszczały już światła. Ujrzałem lampę z zielonym abażurem w gabinecie ojca na biurku. W otwartej furtce bramy stała nasza pokojówka Liza. Zdjęła ze mnie tornister, wytarła mi twarz swoją chusteczką i rzekła:

— Wybrałeś dobrą porę na spacery! Zwariować z wami można! Chodź, to się umyjesz.

(40) (d. c. n.)